

Boją się podjąć decyzję?

Nadal nie wiadomo, co z parkowaniem na ul. Kościuszki i wprowadzeniem jednokierunkowego ruchu na niektórych ulicach w centrum. Powiat ogląda się na miasto, a miasto na powiat.



5

A w nocy, czy w święta, umieraj

Mieszkańcy Sanoka i ościennych gmin skarżą się na pozbawienie ich opieki zdrowotnej w godzinach nocnych, a także w soboty, niedziele i święta. Na te słowa dyrektor Samodzielnego Publicznego Miejskiego Zespołu Podstawowej Opieki Zdrowotnej (SPMZPOZ) Aleksander Korobczenko protestuje. – Nasi pacjenci opiekę takową mają, gdyż mamy ją zakontraktowaną w Narodowym Funduszu Zdrowia. O innych nie mamy obowiązku się martwić.

Jeden z mieszkańców gminy Zagórz w niedzielę trafił do przychodni SPMZPOZ przy ul. Jana Pawła II z gorączkującym dzieckiem. Nie został przyjęty. Uzyskał jedynie informację, że jego gmina podpisała umowę o udzielanie świadczeń nocnej i świątecznej opieki medycznej z przychodnią w Lesku i tam musi się udać. Był zszokowany, gdyż usłyszał to po raz pierwszy. – Dlaczego akurat w Lesku? – zastanawiał się. Nikt z rodziny ani z sąsiadów nic o tym nie wiedział. Z pewnością nie wie tego też wielu mieszkańców Rzepedzi czy gminy Komańcza, a potraktowani zostaliby identycznie.

A wiedzieliby, gdyby znali treść zarządzenia nr 69 z 25 września 2007 roku w sprawie zawierania i realizacji umów o udzielanie świadczeń podstawowej opieki zdrowotnej. Albo gdyby ich lekarz rodzinny, bądź przychodnia zdrowia funkcjonująca w ich miejscowości, wywiązały się z realizacją tegoż zarządzenia, informując ich o tym. – Każdy lekarz rodzinny ma obowiązek wystawić tabliczkę z informacją, gdzie ich pacjenci mogą kierować się po pomoc w dni powszednie w godzinach od 18 do 8, a także w dni wolne od pracy i święta – precyzuje A. Korobczenko.

– Dlaczego tego nie robią? Nie wiem – odpowiada.

Opieka nocna i świąteczna przestała być obligatoryjną

Wczytując się w treść zarządzenia można dowiedzieć się, że liczba pacjentów przypadająca na jednego lekarza w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej nie może przekroczyć 15 tysięcy. W sanockim SPMZPOZ warunek

na naszych listach. Ponadto opieką obejmujemy także mieszkańców gminy (wiejskiej) Sanok, Zarszyn i Besko, z którymi zawarliśmy porozumienie o współpracy. W oparciu o umo-

wego), a tylko w uzasadnionych przypadkach wykonują świadczenia w domu pacjenta. Nowe przepisy dopuszczają także poradę telefoniczną, która w świecie od dawna już znalazła zna-



Odczuwalnym problemem zaczyna być brak lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej. Skompletowanie załóg w przychodniach już nie jest prostą rzeczą, a obsadzenie dyżurów nocnych i świątecznych staje się karkołomną sztuką. A jeszcze nie tak dawno wydawało się, że jedynym problemem są prymitywne i wstrętne przychodnie zdrowia. Stąd ta radość na twarzy dyrektora A. Korobczenki (na zdj.) przy otwarciu nowej przychodni w śródmieściu przy ul. Sobieskiego.

Po mistrzowsku i europejsku

12

Sanok staje się jedną z europejskich stolic Ice Speedwaya. Zorganizowane na torze „Błonie” Mistrzostwa Europy komplementowali zawodnicy i goście, a adrenalina na trybunach sięgała szczytów.



Apteka OMEGA

Dobre ceny, fachowa i miła obsługa

P Parking

pon.-pt. 8-18 sob. 8-13

ZAPRASZAMY

Sanok, ul. Lipińskiego 16

ten jest spełniony. Inny warunek stanowi zapis, który mówi, że dla realizacji zadań wynikających z zakresu nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, musi być umowa zawarta pomiędzy lekarzami – świadczeniodawcami, a jednostką POZ.

– Jako SPMZPOZ, mamy zawartą kompleksową umowę z NFZ, która obejmuje wszystkich pacjentów znajdujących się

wy o współpracy obsługujemy jeszcze pacjentów lekarzy rodzinnych: Krzysztofa Sucha i Albina Stępnia, którzy zakontraktowali te usługi w NFZ. I to wszystko – objaśnia dyr. A. Korobczenko.

Gwoli dalszych wyjaśnień należy zaznaczyć, że lekarze SPMZPOZ nie jeżdżą do tzw. stanów ostrych (wtedy wzywana jest karetka pogotowia ratunko-

nie. – Jeśli przepis mówi, że 1 lekarz przypada na 15 tysięcy osób, a w poczekalni czeka na przyjęcie 10-20 pacjentów, to nie przerwie on przyjmowania, aby udać się z wizytą domową. Osoba wzywająca lekarza musi nawet i kilka godzin poczekać – komentuje dyrektor Korobczenko.

Dokończenie na str. 7

REPORTER

wszystko

70

Sanok ul. Kazimierza Wielkiego 8

www.reporter.com.pl

III Międzynarodowe Forum Pianistyczne

Bieszczady bez granic

Mistrzowie Forum:

prof. Tulliana Shebanova
prof. Janina Zdanowicz
prof. Oksana Kapla
prof. Aljoja Feynman
prof. Dagny Toruńska
dr. Marcin Białki
prof. Eugenia Biele
red. Adam Białoch
mgr Andrzej Jankowski

Sanok 2008

4 - 10 lutego 2008 r.

więcej informacji na www.interpiano.pl

Notowania „TS”

To już piąte w tym roku notowania na naszej tygodni(k)owej giełdzie:

GANIMY: Podkarpacki oddział Narodowego Funduszu Zdrowia za fatalną politykę i brak umiejętności w reagowaniu na poważne problemy związane z zapewnieniem podstawowej opieki zdrowotnej w pełnym jej wymiarze. Trudno zrozumieć, dlaczego NFZ toleruje powszechne zjawisko braku dostępu znacznej części populacji do opieki medycznej w godzinach nocnych i w dni wolne od pracy. Dlaczego podpisuje kontrakty z lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej, którzy nie gwarantują swoim pacjentom takiej opieki. A co do polityki, to oczekiwaliśmy logicznego uzasadnienia, dlaczego oddział ratunkowy szpitala w Rzeszowie otrzymał stawkę 6 tys. złotych, a taki sam oddział – a może i lepszy – w Sanoku tylko 4,5 tysiąca.



CHWALIMY: Organizatorów i widowię Mistrzostw Europy w Ice Speedway-u za serce i wysiłek, które przełożyły się na profesjonalne zorganizowanie imprezy tej rangi. Dzięki niej zyskało miasto, a sanoccy kibice otrzymali porcję wspaniałych doznań i emocji. Kiedy z dumą mówimy, chwając się, że to w naszym mieście odbywają się tak wielkie międzynarodowe imprezy, pamiętajmy, że kryje się za tym wysiłek wielu ludzi, począwszy od tych, którzy potrafią ściągnąć je do Sanoka, a skończywszy na tych od ciężkiej pracy fizycznej. Niech to będzie podzięką za ten wysiłek.

emes

Ujęli włamywacza na gorącym uczynku

Wyskoczył jak Filip z ...żywoplotu

Nietęgą minę miał 19-letni mieszkaniec Sanoka zatrzymany przez sanoczkich policjantów tuż po włamaniu do kiosku Ruch. Na widok radiowozu czmychnął za żywoplot. Kiedy auto przejechało obok, pewny swego młodzienach wychylił z zaskakująco dużą głową – i został namierzony przez drugi patrol...

Do zdarzenia doszło w nocy z 25 na 26 stycznia w rejonie ulicy Daszyńskiego. Tuż przed północą policjanci zostali powiadomieni o podejrzanym zachowaniu młodego człowieka, zauważonego w sąsiedztwie kiosku. Na miejscu zastali rozbityą szybę wystawową – widoczny ślad włamania. Rozpoczęli więc poszukiwania sprawcy. W pewnej chwili dostrzegli wychylającą się zza pobliskiego żywoplotu głowę mężczyzny, który na ich widok zaczął uciekać. Ujęto go po krótkim pościgu.

Jak się okazało, młodzienach wybił szybę w oknie wystawowym kiosku i z jego wnętrza skradł erotyczne czasopisma i katalogi o wartości około 500 złotych. Policjanci znaleźli przy nim skradziony towar. Wykonane przy użyciu alkometru badania potwierdziło, że 19-latek jest pijany – wydechane przezeń powietrze zawierało 1,7 promila alkoholu. Teraz przed sądem odpowie za swe dokonania.

/joko/

Foto śmieszki



Piraci już nie podskoczą

Sanoccy policjanci otrzymali nowy oręż do walki z przestępcami drogowymi i nie tylko. Nieoznakowany opel vectra z silnikiem o pojemności 2,8 litra V6 turbo i mocy 250 koni mechanicznych oraz srebrno-granatowy nissan pathfinder z napędem na cztery koła to najnowsze nabytki powiatowej komendy. Pierwszy służyć będzie do walki z piratami drogowymi, drugi przeznaczony jest dla największego terenowego Posterunku Policji obejmującego swym zasięgiem gminy Sanok i Tyrawa Wołoska.



Nowe i tak nowoczesne auta to dla nas wielka radość! Wchodzimy w nową erę. Wreszcie będziemy mieli równe szanse w walce z piratami na drodze – cieszą się sanoccy stróż prawa.

Imponujący wyglądem i parametrami technicznymi opel vectra zostanie w najbliższym czasie wyposażony w wideorejestrator. Natomiast nissan pathfinder jest pierwszym radiowozem w sanockiej KPP oznakowanym zgodnie z najnowszymi wymogami. – Auto to ma napęd na cztery koła i wyposażone jest we wszystkie niezbędne urządzenia i blokady. Do tej pory korzystaliśmy z 10-letniego poloneza o przebiegu 180 tys. kilometrów. Nieraz odmawiał nam posłuszeństwa. Teren, jaki obsługujemy, jest rozległy i trudny – to 39 sołectw, w znacznej części górzystych i zalesionych. Teraz mamy większe szanse na szybką i skuteczną interwencję. Przekonaliśmy się o tym w ostatnich dniach w Pakoszówce, gdzie w pościgu zatrzymaliśmy pirata, którego polonezem nie moglibyśmy dogonić – podkreśla mł. asp. Tomasz Bala-wajder kierujący Posterunkiem Policji. – Wójt gminy Sanok także zadeklarował pomoc. Prawdopodobnie jeszcze w lutym otrzymamy od gminy cywilny ranaulta thalię. To dodatkowo ułatwi nam pracę. //

Nie chcemy medialnych spektakli

Rozmowa z Małgorzatą Sawicką, przewodniczącą międzyzakładowej organizacji Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ

* Cały kraj huczy o akcjach protestacyjnych pielęgniarek, a w Sanoku cichutko. Czyżby równie cicho udało się załatwić podwyżki dla siostr?

– Niestety, nie. Zaczęliśmy rozmowy na ten rok. Na razie będziemy cicho upominać się o swoje. Nie chcemy medialnych spektakli.

* Minęły już bojowe nastroje? W ubiegłym roku nie wykluczaliście nawet pikiet pod starostwem lub strajku okupacyjnego w dyrektorskim gabinecie.

– Nastroje zależą od tego, jakie informacje do nas docierają. Kiedy moje koleżanki dowiadują się, że np. pielęgniarki w Brzozowie dostały po 500 zł podwyżki, emocje zaczynają rosnąć. Wiemy, że są szpitale, gdzie personel pielęgniarski zarabia po 3 tys. zł brutto, oczywiście z dyżurami

* Ile chciałyby zarabiać pielęgniarki w sanockim szpitalu?



Adam Siemba, dyrektor SP ZOZ: – Jest nam trudno rozmawiać, gdyż nie ma jeszcze podpisanego kontraktu na 2008 rok. Tak naprawdę będziemy wieszeli, na czym stoimy dopiero na przełomie marca i kwietnia. Wartość punktu, owszem, wzrosła z 10 zł na 11,5 zł, ale z drugiej strony obniżono nam liczbę świadczeń. Przykładowo na oddziale kardiologicznym o 18,5 proc., na wewnętrznym o 13 proc., neurologii 9,5 proc. Na pewno jednak postaramy się w bieżącym roku podwyższyć pobyty zasadnicze wszystkim grupom zawodowym.

Rozmawiała Jolanta Ziobro



Ścigają przemytników

* Funkcjonariusze KOSG zatrzymali do kontroli forda escorta kierowanego przez 20-letniego mieszkańca Sanoka. Młodzienach nie miał przy sobie prawa jazdy. Po sprawdzeniu w bazie informacyjnej „Cepik” okazało się, że w ogóle nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Kierowcę ukarano mandatem 500 zł, a samochód zabezpieczono na policyjnym parkingu.

* Kary nie uniknie również zatrzymany w Sanoku (20/21 stycznia) 21-letni mieszkaniec powiatu jasielskiego kierujący vw passatem. Strażnicy znaleźli w aucie 2200 sztuk papierosów i 7 butelek wódki z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej. Trefny towar przekazano Urzędowi Celnemu w Krośnie, a wobec sprawcy wszczęto postępowanie karno-skarbowe.

* Do krośnieńskiego UC trafiło również 2800 sztuk papierosów o czarnorynkowej wartości 500 zł, znalezionych 26 stycznia w pociągu relacji Chyrów-Sanok. Opakowana w foliowe torby kontrabanda ukryta była w wagonach. Żaden z pasażerów składu nie przyznał się do przemytu.

* Na hali targowej namierzono dwie osoby handlujące ukraińskimi papierosami i wódką. W bagażu podręcznym 24-letniej mieszkanki okolic Sanoka znaleziono 2000 papierosów w paczkach. Kilka dni później w ręce strażników granicznych wpadł także 48-letni sanoczanin. Mężczyzna miał przy sobie zaledwie kilka paczek papierosów i jedną butelkę ukraińskiego alkoholu – resztę odnaleziono w należącym doń i zaparkowanym w pobliżu fiacie 126 p. W obu przypadkach towar zarekwirowano, wszczynając wobec handlujących postępowanie karno-skarbowe.

Traktorzysta na promilach

Skonstruował ciągnik i postanowił nim pojeździć, mimo że nie ma uprawnień do kierowania pojazdami. Wziął pasażerkę, którą ...zgubił po drodze. Szalony? Nie. Tylko pijany...

Wdarzenia owe rozegrały się w ubiegły wtorek około 12.20 w Zagórz. Miejscowi funkcjonariusze zauważyli dziwnie jadący ciągnik. W pewnej chwili, podczas skrętu w lewo, z jego przyczepy spadła kobieta. Policjanci zatrzymali kierowcę. Po przebadaniu go alkometrem stwierdzili, że ma 3,34 promila alkoholu. Okazało się również, że 38-letni mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania. Lekko poobijana pasażerka nie zgodziła się na badanie alkometrem... //

Z POLICJI...

Sanok

* 26-letni mieszkaniec Sanoka zawiadomił, że nieznanemu sprawcy przywłaszczył sobie jego telefon komórkowy Sony Ericsson o wartości 700 zł. Telefon wypadł z kieszeni spodni pokrzywdzonego podczas dyskoteki. Do zdarzenia doszło 23 stycznia w lokalu przy ul. Mickiewicza.

* W nocy z 24 na 25 stycznia nieznanymi wandalami zdemontowali i przywłaszczyli sobie emblematy oraz elementy karoserii samochodu renault zaparkowanego przy Al. Wojska Polskiego. Właściciel pojazdu oszacował straty na 300 zł.

* Niezbyt miło wspominać będzie pobyt w naszym mieście obywatel Federacji Rosyjskiej – 17-letni Nikita A. zamieszkały w Ufie, który przejechał na rozgrywane w hali „Arena” zawody Ice Racing Sanok Cup. Nieustalony sprawca zniszczył należące do Rosjanina dokumenty: paszport wizowy, paszport obowiązujący na terenie Rosji oraz akt urodzenia, pozostawione (25 stycznia) w szatni toru lodowego Błonie przy ul. Królowej Bony.

Gmina Komańcza

* Policja poszukuje złodzieja, który w nocy z 22 na 23 stycznia z ciągnika leśnego zaparkowanego w Smolniku ukradł osiem łańcuchów o długości 2-3 metrów, służących do zrywki drewna.

* Do podobnej kradzieży doszło 26 stycznia w Jaworniku, gdzie z przyczepy dwuosłowej wykonywanej przy pracach leśnych skradziono łańcuch przeciwpoślizgowy o wartości 1100 zł.

Zagórz

Na 500 zł wycenił straty właściciel volkswagena golfa zaparkowanego na ul. Fabrycznej, w którym nieznanymi sprawcami uszkodzono drzwi (23/24 stycznia) poprzez wgniecenie blachy.

Gmina Zarszyn

* W nocy (28 stycznia) przed domem na jednej z prywatnych posesji w Długiem znaleziono zwłoki 38-letniego mężczyzny. Makabrycznego odkrycia dokonała matka denata. Po przeprowadzeniu dokładnych oględzin wykluczono udział osób trzecich. Ze wstępnych ustaleń wynika, że śmierć nastąpiła na skutek wychodzenia organizmu. Jak ustalono, mężczyzna nadużywał alkoholu.

* * *

Sześciu pijanych kierowców zatrzymali policjanci sanockiej KPP w minionym tygodniu. Niechlubnym rekordzistą okazał się namierzony na ul. Jana Pawła II kierowca renaulta – 24-letni Piotr K., u którego stwierdzono 2,478 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Niewiele mniej mieli: zatrzymany w Sanoczku 26-letni Paweł K. z powiatu sanockiego, który mimo sądowego zakazu kierował fiatem, mając 2,352 promila, oraz kierujący daewoo 24-letni Grzegorz K. (2,079), którego namierzono na ul. Krakowskiej. Poza nimi w ręce policji wpadli: w Falejówce – 46-letni Andrzej A. z powiatu brzozowskiego, ford fiesta (0,441); w Jurówkach – 24-letni Piotr M. z Sanoka, volkswagen (1,470); w Zagórz – 24-letni Artur C., daewoo (1,428), który nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwartej strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

W zawieszeniu

Wciąż nie wiadomo, co z parkowaniem na chodniku przy ulicy Kościuszki oraz wprowadzeniem ruchu jednokierunkowego na ulicy Grzegorza, Piłsudskiego i części Mickiewicza. Wygląda, że nikt nie chce wziąć odpowiedzialności za te trudne decyzje. Powiat ogląda się na miasto, a miasto na powiat.

Jan Wydrzyński, przewodniczący zarządu Rady Dzielnicy Śródmieście, twierdzi, że kwestia parkowania na ulicy Kościuszki, na odcinku od banku do optyka, została już dawno rozstrzygnięta. – Monitorujemy tę sprawę, gdyż mieliśmy mnóstwo sygnałów ze strony mieszkańców, którzy protestowali przeciwko tarasowaniu chodników przez samochody i utrudnianiu ruchu pieszych. Wielokrotnie interweniowali też radni miejscy. Z tego co nam wiadomo, powiatowa komisja bezpieczeństwa przegłosowała, że z dniem 1 stycznia 2008 roku parkowanie zostanie zlikwidowane – przypomina. Aby nie zmniejszać liczby cennych miejsc postojowych i upłynnić ruch w centrum miasta, rada dzielnicy już dwa lata temu lansowała pomysł, by wprowadzić jeden kierunek na ulicach: Grzegorza, Piłsudskiego i Mickiewicza (od parku do skrzyżowania z ulicą Kościuszki). – Dzięki mediom odbyła się szeroka dyskusja społeczna w tej sprawie. Decyzji jednak wciąż nie ma, choć mieszkańcy na nią czekają – zauważa nasz rozmówca.



Likwidować czy nie likwidować, oto jest pytanie.

Ile głów, tyle pomysłów

Zenon Stryjak, naczelnik wydziału komunikacji dróg w starostwie powiatowym, uważa, że jeśli chcemy zakończyć parkowanie na ulicy Kościuszki, należy wyegzekwować respektowanie znaków zakazu, które się tam pojawiają. W przeciwnym razie będą do kpiny z obowiązującego prawa.

– Ale mamy też dużo sygnałów, aby nie likwidować tam parkowania. Opinie są bardzo podzielone – dodaje naczelnik. Jego zdaniem powinno wypowiedzieć się w tej kwestii miasto. Najlepiej

byłoby, aby zrobił to burmistrz lub rada miasta, kierując do starosty formalny wniosek. – My, w każdym bądź razie, nie prowadzimy już tam parkingu. Nikt nie pobiera

m.in. ulicy Łaziennej, Zamkowej, Cerkiewnej i Rynku, został już wprowadzony. Na realizację czeka drugi etap, czyli wprowadzenie jednego kierunku w ciągu ulic Grzegorza (wyjazd), Piłsudskiego i Mickiewicza (wyjazd).

Zenon Stryjak mówi, że komisja bezpieczeństwa przekazała już swoje uwagi przedstawicielom miasta i po ich uwzględnieniu przez projektanta, nie ma już nic do powiedzenia w tej sprawie. – Nie muszą nam nawet przekazywać projektu do ponownego zaopiniowania – zapewnia.

Z kolei Stanisław Czernek informuje, iż urząd czeka na dokument z poprawkami projektanta, aby przekazać go... komisji bezpieczeństwa.

– Taki mamy obowiązek – przekonuje. Procedury przeciągną się więc do końca lutego, a ewentualnych zmian można spodziewać się na początku marca.

Na pytanie, czy jednokierunkowy ruch rzeczywiście usprawni ruch w tej części miasta, wiceburmistrz odpowiada: – Projekt wykonywał fachowiec, od którego oczekiwaliśmy, że poprawi organizację ruchu w Śródmieściu.

Jak będzie w rzeczywistości, przekonamy się już za kilka tygodni. Rewolucja komunikacyjna będzie duża.

(Jz)

Lepszy rydz jak nic

Radni Sejmiku Wojewódzkiego odrzucili wniosek klubu Platformy Obywatelskiej o dofinansowanie zakupu karetki dla szpitala w Sanoku w kwocie 200 tys. złotych. Równocześnie przegłosowali dotację dla Muzeum Historycznego w Sanoku w wysokości 300 tysięcy, chociaż PO wniosowała o 500 tys. złotych. W obydwu przypadkach rozstrzygnięcia te zapadły za sprawą radnych PiS, którzy „solidarnie” zagłosowali „przeciw”.

– Jako klub zabiegaliśmy o 500 tysięcy dla Muzeum Historycznego, widząc pilną potrzebę rozwoju tej jakże ważnej dla regionu placówki. Zarząd jednak wniosku nie przyjął, ograniczając kwotę wsparcia do 300 tysięcy. Na poniedziałkowej sesji budżetowej była jeszcze szansa wywalczenia 500 tysięcy. Niestety, wszyscy radni PiS, stosując dyscyplinę klubową, byli przeciw temu wnioskowi, za którym głosowali przedstawiciele PO i PSL. Tym samym dotacja dla Muzeum Historycznego z budżetu wojewódzkiego wyniesie tylko 300 tys. złotych – relacjonuje przebieg głosowania Sławomir Milicz, szef klubu PO.

O komentarz do tego wydarzenia poprosiliśmy wicestarostę Andrzeja Radwańskiego oraz dyrektora Muzeum Historycznego Wiesława Banacha.

Andrzej Radwański:

– Szkoda, że większość radnych nie zdecydowała się poprzeć kwoty 500 tysięcy, gdyż pozwoliłoby to nam przerobić lekcję partycypowania w kosztach funkcjonowania muzeum samorządów wojewódzkiego i powiatowego w relacji 50:50 w roku bieżącym. Natomiast docelowe rozwiązanie w zakresie finansowania tej rangi muzeum powinno iść głębiej. Ale cieszyć się należy także z trzystu tysięcy. Pozwola one skromnie, ale bez strachu o byt tej placówki, funkcjonować w 2008 roku. Na pewno do zagrożenia bieżącego utrzymania muzeum nie dopuścimy.



ARCHIWUM TS

Wiesław Banach:

– Nie jestem przekonany, że to wystarczy, aby przetrwać. Jednakże po wsparciu nas w ubiegłym roku i w tym, odczuwam satysfakcję, że w samorządzie wojewódzkim utrwała się pogląd, iż Muzeum Historyczne w Sanoku wymaga współfinansowania Urzędu Marszałkowskiego. Liczę jeszcze na jakiś zastrzyk finansowy z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Może to wszystko nie będzie więc takie ponure...



ARCHIWUM TS

Nie zyskał także akceptacji większości radnych wniosek Sławomira Miklicza o dofinansowanie zakupu karetki wypadkowej dla oddziału ratunkowego sanockiego szpitala w kwocie 200 tys. zł. Głosowanie przebiegło w identyczny sposób jak w przypadku muzeum.

Na pocieszenie pozostaje poparcie, jakie uzyskały dwa inne projekty rodem z Sanoka z dziedziny kultury: IV edycja Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej „Muzyka Młodych u Franciszkanów” oraz Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic”, które otrzymały zasilenie finansowe w kwotach po 10 tys. zł. każdy.

emes

Nie zamykajcie nam poradni

Pacjenci Poradni Onkologicznej martwią się, że zostanie ona zlikwidowana. Nie skazujcie nas na dojazdy do Brzozowa! – apelują.



JOLANTA ZOBRO

Kolejki, długie terminy oczekiwania na wizytę, a do tego niepewność, czy któregoś dnia poradnia nie zostanie zlikwidowana...

– Najpierw skasowali Poradnię Chorób Sutka, a kobiety odeszły do Poradni Onkologicznej. Teraz słyszymy, że i ta ma być zamknięta. Jak można zrobić coś takiego ciężko chorym ludziom? Czy mało mamy wydatków i kłopotów? Błagam, interweniujcie w tej sprawie – prosi jedna z czytelniczek.

Rzeczywiście, przez cały styczeń poradnia była zamknięta. Nie znaczy to jednak, że zostanie zlikwidowana, choć taka pogłoska rozeszła się wśród pacjentów. – Problem w tym, że mamy tylko jednego lekarza specjalistę onkologii klinicznej, który na dokładkę dojeżdża z Brzozowa. Jeśli np. pójdzie on na urlop lub chorobowe, nie ma kto go zastąpić – tłumaczy Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ. I tak się

właśnie zdarzyło. Prowadząca poradnię doktor Anetta Śmietana była przez ostatnie tygodnie na urlopie.

Dodatkowym problemem jest brak umowy z NFZ na finansowanie świadczeń. Szpital podpisał na razie aneks na dwa miesiące i złożył ofertę na 2008 rok. Dyrektor Siembab zapewnia, że zrobi wszystko, aby poradnia nadal funkcjonowała.

Z panią doktor nie udało nam się porozmawiać, gdyż jest jeszcze nieobecna w pracy. Mamy jednak nadzieję, że mimo licznych obowiązków – od października pełni dodatkowo funkcję p.o. ordynatora Oddziału Opieki Paliatywnej w Brzozowie – znajdzie czas, aby przyjeżdżać do Sanoka. Pacjenci bardzo na to liczą!

(Jz)

Przez modlitwę do jedności

Szczególny charakter miało sanockie XII Spotkanie Ekumeniczne kończące Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijań (18-25 stycznia). Przypadło bowiem w jego setną rocznicę i 10-lecie ekumenizmu w Sanoku.

Na modlitwie w świątyni franciszkańskiej i chrześcijańskiej agapie spotkali się kapłani i wierni pięciu Kościołów: prawosławnego, polskokatolickiego, grekokatolickiego, rzymskokatolickiego i Adwentystów Dnia Siódmego. Hasłem tegorocznego tygodnia modlitw o jedność były słowa zaczerpnięte z 1 listu św. Pawła do Tessaloniczan: „Nieustannie się módlcie”

Występujący w roli gospodarza o. Stanisław Glista podkreślił: – Nieprzypadkowo w tym roku jako temat wybrano modlitwę. Jest to doskonała puenta, która wyraża sedno spotkań i zmagani o jedność. Jedynie wtedy, kiedy się modlimy, otwieramy się na Boga i odkrywamy, że jest On naszym Ojcem. Dopiero wtedy możemy traktować innych ludzi jako naszych braci i siostry, jako przyjaciół, a nie wrogów.

Ks. Jan Antonowicz, proboszcz prawosławnej katedralnej parafii Trójcy Świętej podkreślał, że dzięki spotkaniom ekumenicznym zmieniło się nastawienie do Kościołów, które są w Polsce mniejszością. Pastor Kościoła Adwentystów Dnia

Siódmego Mirosław Harasim mówił: – Życzę sobie i wam, abyśmy jeszcze więcej czasu poświęcili na modlitwę, medytację, czytanie i rozważanie słowa Bożego.

– Modlitwa jest jakby przytulaniem się duszy do Boga, podobnie jak dziecko tuli się do kochającego ojca. Tylko wytrwała, codzienna modlitwa, pełna ufności i wiary, może przybliżyć chrześcijan do zjednoczenia między sobą i z Bogiem – akcentował ks. Ryszard Rawicki, proboszcz polskokatolickiej



WITOLDO POBIECZANSKI

• Podziękowanie •

Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta w Sanoku serdecznie dziękuje za umożliwienie zbiórki żywności dla potrzebujących sklepom: „Albert”, „Biedronka”, „Kaufland”, PSS, składamy również podziękowanie wszystkim, którzy odpowiedzieli na apel Towarzystwa i udzieliili swojego wsparcia, porzekając artykuły spożywcze.

Serdeczne Bóg zapłać

Pozostaną w pamięci

Pani Czesławie Kramarz szczerze kondolencje i wyrazy współczucia z powodu śmierci **Męża** składają

Zarząd i Pracownicy Podkarpackiego Banku Spółdzielczego

Bartłomiej Rychter w SDK

– Nie jestem pisarzem. Jeszcze nie. Może, kiedy napiszę drugą książkę... – zastrzegł Bartłomiej Rychter podczas spotkania z czytelnikami w Sanockim Domu Kultury. Skromność autora i dystans, z jakim odnosi się do własnej pracy, wzbudzają podziw i sympatię.

„Kurs do Genewy”, debiutancka powieść Bartłomieja Rychtera okazała się sukcesem wydawniczym oficyny W.A.B. W Polsce książka trafiła do wielu odbiorców, jest tłumaczona na język niemiecki, o prawa do jej filmowania ubiegało się kilku producentów.

– Piszę, bo to moje hobby. Nie miałem telewizora, więc wieczory spędzałem pochylony nad klawiaturą komputera. Nie mogłem śledzić popularnych polskich seriali. Tak powstał „Kurs do Genewy”.

Maszynopis, wystany w kilka miejsc, chciałoby drukować wiele wydawnictw. Wybrał W.A.B., chyba słusznie, bo jest to oficyna, która potrafi zadbać o reklamę swoich książek. Zaczęły się prace redakcyjne. Wydawca wolał, by zdania były krótsze, trochę inaczej skonstruowane opisy, więc trzeba było wypracować pewien kompromis: aby redaktor miał satysfakcję, że książka odpowiada schematom literatury rozrywkowej, a autor czuł, że się tym schematom od czasu do czasu wymyka.

Podczas spotkania Bartłomiej Rychter prosił, by zwołać go z przywileju autorskiego czytania fragmentu powieści: – Kiedy czytałem, ciągle mi się wydawało, że to i owo mogłem napisać inaczej, że język zgrzyta... Ja nawet nie mam



Mimo osiągniętego sukcesu Bartłomiej Rychter pozostał nadal niezwykle skromnym człowiekiem.

swojego egzemplarza książki. Próbuje, na swój sposób, o niej zapomnieć.

Teraz myśli o następnej powieści – umowa z wydawnictwem została już podpisana. Tym razem będzie to kryminał retro, którego akcję zdecydował się osadzić w XIX-wiecznym Sanoku. Penetruje archiwa, czyta prasę z tamtych lat, odtwarza topografię miasta.

– Jest w tym pewne ryzyko. Literatura jest fikcją, a czytelnicy niekiedy mają pokusę dochodze-

nia do prawdy historycznej. Mnie chodzi raczej o przekazanie pewnego klimatu, wykorzystanie faktów dla potrzeb ciekawej opowieści. Mam nadzieję, że uda mi się

skonstruować ciekawą opowieść...

Bartłomiej Rychter z pewnością napisze kolejną i zapewne nie ostatnią ciekawą powieść. Dlaczego? Bo oprócz talentu i wiedzy posiadał rzadką umiejętność patrzenia na świat z należytym dystansem. Okazuje się, że sukces można osiągnąć wszędzie, niekoniecznie uciekając z małego miasta w kierunku metropolii – rzecz nie w tym, gdzie, ale kto zmierza do celu.

(msw)

Gwiazdy zaświecą w Sanoku

Rozmowa z Januszem Ostrowskim z Państwowej Szkoły Muzycznej, dyrektorem artystycznym III Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”.

* Skąd wziął się pomysł na organizację tak ambitnego i cennego przedsięwzięcia?

– Powstał on z chęci uatrakcyjnienia nauki młodym pianistom naszej PSM, poprzez zorganizowanie im 3-dniowych warsztatów w Bieszczadach. Dzięki sponsorom 50 naszych uczniów spędziło miłe czas w Ustrzykach.

* I tak zachłystyście się imprezą, że postanowiliście powtórzyć ją za rok. Czy tak?

– Nie tylko powtórzyć, ale zorganizować z jeszcze większym rozmachem, zapraszając nań stu uczestników z zewnątrz, w tym spoza granic Polski. Udało się także pozyskać nań środki z funduszu INTERREG.

* Zaprawdę się wam przy tym gości na Forum gwiazdy światowego formatu. Przyznam, że odwagi wam nie brakowało, wysyłając zaproszenie do Jarosława Drzewieckiego i jego małżonki, też wybitnej pianistki, Tatiany Shebanovej...

– Wysłaliśmy z założenia, że do odważnych świat należy, choć nie wierzyliśmy w powodzenie tych planów. Aż tu nagle odpowiedź pana profesora: „Pomysł mi się spodobał, mam wolną chwilę, przyjeżdżam”. Wtedy dopiero nastąpiło przerażenie: jak powiedzieć profesorowi, że nasze możliwości finansowe sięgają 1 tysiąca złotych. Ale wszystko poszło dobrze, profesora interesowało samo Forum, a nie honorarium.

– Zawierzyliśmy naszym wypróbowanym przyjaciółom i... Opatrzności. Trzeba przyznać, że czuwała nad nami, gdyż udało się nam zdobyć niezbędne 70 tysięcy złotych, gdyż tyle wynosi budżet Forum.

* Kogo będziemy gościć podczas trzeciej edycji Forum?

– Zacznę od wybitnych mistrzów fortepianu: Tatiany Shebanovej, Jarosława Drzewieckiego, Oksany Rapity ze Lwowa, Alicji Faryniarz i Zbigniewa Faryniarza z Wrocławia. Gościć też będziemy już znanych i cenionych uczestników: Miho Kuriharę z Japonii (zwycięzcę konkursu w Wiedniu), Aleksandra Krzyżanowskiego z Ukrainy (Grand Prix Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej i Ukraińskiej w Dniepropietrowsku), Krystynę Raczynską (laureatkę Międzynarodowego Konkursu Steinway & Sons. Z innych znakomych gości

* Zapowiadają się znakomite koncerty, jakich Sanok jeszcze nie słyszał...

O, tak. Wystarczy wymienić koncert, w którym zagrają na dwa fortepiany: Tatiana Shebanova i Jarosław Drzewiecki. Ich występy wypełniają po brzegi najznakomitsze sale koncertowe na świecie.

* Czy nie było problemu z zapewnieniem mistrzom dwóch światowej klasy fortepianów?

– Owszem, był i to niemały. Na szczęście, znów Opatrzność nad nami czuwała. Dostarczenia instrumentów podjął się przedstawiciel producenta światowej marki fortepianów „Bluthner” i przyjadą one do Sanoka z Katowic.

* O czym marzy dyrektor artystyczny Międzynarodowego Forum Pianistycznego Bieszczady bez granic na kilka dni przed rozpoczęciem tego wielkiego wydarzenia?



Janusz Ostrowski nie kryje radości, że Sanok może gościć światowej klasy muzyków, którzy zdążyli się bardzo zaprzyjaźnić z naszym miastem

wymienię Natalię Vorobiovą, prezesą Towarzystwa im. F. Chopina na Ukrainie.

* A skąd będą sami uczestnicy?

– Ogółem przyjmimy ponad 100 uczestników, w tym 20-osobową ekipę z Ukrainy, 4 Słowaków oraz 1 Japonkę. Pozostali to Polacy niemal z całego kraju m.in. ze Szczecina, Koszalina, Bydgoszczy, Warszawy, Krakowa, aż po Przemysłu.

– Cieszę się, że będę mógł znów się spotkać ze wspaniałymi ludźmi. Marzę, żeby dla wszystkich uczestników tydzień spędzony w Sanoku był czymś niezapomnianym. A bardzo chciałbym, żeby z tej wyjątkowej okazji skorzystali sanoczanin. Bo dla nich będzie to może jedyna w życiu okazja słuchać na żywo prawdziwych światowych wirtuozów fortepianu.

Marian Struś

Maraton uśmiechu i zabawy

Dzieci, uczęszczające podczas ferii na zajęcia do Miejskiej Biblioteki Publicznej, wcale nie chciały wracać do domu. Zorganizowany w placówce „karnawał” przypominał troszkę ten w Wenecji czy Rio de Janeiro. Były maski, barwne stroje, makijaże – wszystko, co trzeba do dobrej zabawy. I to przez cały tydzień.



No, i jak wam się podobały?

Zajęcia miały charakter zabawowy i edukacyjny, ale nikt nie czuł się jak w szkole. Działo się tyle ciekawych rzeczy! Panie z Wypożyczalni dla Dzieci i Młodzieży tak ułożyły program, że każdy dzień miał swoje hasło. – Zaczęliśmy od opowieści o karnawale, ilustrowanej pięknymi zdjęciami, a podsumowaliśmy zabawą „na całego” czyli bałem przebierańców. Ze względu na ogłoszoną żałobę narodową została ona mocno okrojona i wyciszona, ale dzieci i tak były bardzo zadowolone – opowiada Anna Zwolenik, kierownicza wypożyczalni. W ciągu tygodnia uczestnicy uczyli się m.in. zasad savoir vivre’u, wykonywania zabawnego makijażu i masek. Ile było radości przy przy charakteryzowaniu koleżanki na uroczego kotka

albo kościotrupa, o przymierzaniu własnoręcznie wykonanych masek nie wspominając! Wyjątkowo wesołym dniem był „maraton uśmiechu” z konkursem na najlepszy dowcip i „bitwa o parkiet”, kiedy ćwiczyły tańce przed bałem. – Cieszymy się, że zajęcia spodobały się uczestnikom. Każdego dnia mieliśmy komplet. Dzieci przychodziły pół godziny wcześniej i zostawały również po zakończeniu, nie bardzo śpiesząc się do domu – podsumowuje z satysfakcją pani Ania.

Warto dodać, że MBP ma na swoim koncie również inne ciekawe inicjatywy. Dużym powodzeniem cieszyły się np. zorganizowane jesienią konkursy literackie i plastyczne. Bo biblioteka to nie tylko wypożyczanie książek! (jz)

GRATISY! GRATISY!

Karnawał z Flamenco

W najbliższą sobotę (2 bm.) sala widowiskowa Sanockiego Domu Kultury rozbrzmiewać będzie feerią kolorów i dźwięków. Wszystko za przyczyną działającej tu Formacji Tańca Towarzystwa FLAMENCO, która zaprasza na doroczny Koncert Karnewałowy.

Na scenie zaprezentują się wszystkie trzy grupy tancerzy (młodzieżowa i dwie dziecięce), które zobaczymy w nowych strojach i układach choreograficznych, obejmujących zarówno tańce standardowe, jak i latynoamerykańskie. Tłem muzycznym będą największe polskie i zagraniczne przeboje muzyki filmowej, m.in. *Noce i dnie*, *Trędowata*, *James Bond*, *Love story*, *Evita*. Koncert rozpocznie się o 17 i potrwa około godziny. Bilety w cenie 8 złotych do nabycia w kasie SDK.

Dla czytelnika, który jako pierwszy dodzwoni się do redakcji „TS” w piątek o godz. 12, mamy podwójną wejściówkę w prezencie. /k/

Kino SDK zaprasza

„Grindhouse” jest wspólnym projektem Quentina Tarantino i Roberta Rodrigueza. To przede wszystkim filmowy żart, a także dowód fascynacji oraz zdrowego dystansu autorów względem zamierzchnego, na wskroś kiczowatego i beznamiętnie brutalnego filmowego dorobku z przeszłości. „Grindhouse vol. 2. Planet Terror” zaprasza widza głównie w świat okrutnej makabreski, ocierającej się o farsę. Po prostu – horror. Tylko dla pełnoletnich widzów. W Kinie SDK w piątek i sobotę o godz. 20, w niedzielę o 18.

Dla czytelnika, który jako pierwszy dodzwoni się do redakcji „TS” w piątek o godz. 12, mamy podwójną wejściówkę na film.

Program III Międzynarodowego Forum Pianistycznego (wybrane fragmenty)

4 lutego (poniedziałek) godz. 15 – Otwarcie III MFP

godz. 16 - 18 – wykład prof. Oksany Rapity (Akademia Muzyczna we Lwowie) „Romantyzm w muzyce ukraińskiej”.

5 lutego (wtorek) godz. 10 - 12 – wykład prof. Alicji Faryniarz (AM we Wrocławiu) nt. „Czy dobry pianista to dobry kameralista?”

godz. 19 - 21.30 – Wielka Gala Inauguracyjna III MFP

(w części artystycznej m.in.: hit wieczoru: C. Saint-Saens „Karnawał Zwierząt” na dwa fortepiany i orkiestrę. Wykonawcy: Tatiana Shebanova i Jarosław Drzewiecki z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej Filharmonii Rzeszowskiej pod dyrekcją Vladimira Kiradijewa. W programie także: „Pieśni Trzech Kultur” – recital wokalny Eugenii Rezler (Mezzosopran) z towarzyszeniem Alicji Faryniarz (fortepian).

6 lutego (środa) godz. 10 - 12 – wykład Maxymiliana Bylickiego (prezes Polkomtel SA) nt. „Kultura i biznes – współzależność”.

godz. 19 - 21 – Koncert „Muzyka Trzech Kultur” w interpretacji uczestników Forum oraz laureatów konkursów z Ukrainy, Słowacji i Polski.

7 lutego (czwartek) godz. 10 - 12 – wykład red. Adama Rozlacha nt. „Historia wielkich pianistów, początki kariery”.

godz. 19 - 21.30 – Koncert na dwa fortepiany i cztery ręce w wykonaniu uczestników Forum oraz zaproszonych laureatów konkursów pianistycznych z Ukrainy, Słowacji i Polski.

8 lutego (piątek) godz. 10 - 12 – wykład prof. Zbigniewa Faryniarza (AM Wrocław) nt. „Trema i sposoby jej pokonywania”

godz. 19 - 21 Koncert „Czy dobry pianista to dobry kameralista?” w wykonaniu uczestników Forum i Eugenii Rezler (mezzosopran). Gospodarz wieczoru – red. Adam Rozlach.

Serdecznie zapraszamy do udziału w tym wielkim święcie, z udziałem światowych gwiazd muzyki. Wszystkie wyszczególnione imprezy odbędą się w sali widowiskowej SDK.

Karnety w cenie 60 zł (na wszystkie imprezy) do nabycia w SDK. Organizatorzy przewidują zniżki przy zakupie karnetów zbiorowych (pow. 10 osób). Bilety na pojedyncze koncerty – 15 zł, zniżki przy biletach grupowych (pow. 10 osób) do 10 zł.

Uwaga!

Dla miłośników muzyki, którzy chcieliby uczestniczyć w koncertach, mamy wspaniałą niespodziankę w postaci 10 gratisowych karnetów na wszystkie imprezy Forum. Ich posiadaczami stanie się 10 pierwszych osób, które zadzwonią do nas w piątek (1 lutego) o godz. 11. Dzwońcie, kochani! Dziesięć karnetów, dzięki organizatorom Forum, czeka na Was!

Budżetowa łamigłówka prawie gotowa

Inwestycje drogowe w południowej części miasta, parking na „Okęciu” i kompleksowe uzbrojenie osiedla przy ulicy Wyspiańskiego – to tylko niektóre z największych zadań, ujętych w projekcie budżetu na 2008 rok.



Tak wygląda parkowanie w mieście dzisiaj. Budowa parkingu na „Okęciu” daje szansę na ucywilizowanie tej sytuacji.

Na początku tygodnia do burmistrza wrócił projekt, nad którym przez ostatnie dwa miesiące pracowali radni, wraz z opinią Komisji Finansowo-Gospodarczej. Oznacza to, że układanie budżetowej łamigłówki dobiega końca.

Trochę kuchni

Konstruowanie budżetu to proces długi i pełen napięć. I nic dziwnego, bo potrzeb jest niezliczona ilość, a pula pieniędzy ograniczona. Różne są też spojrzenia na potrzeby miasta. Inaczej

widzi je burmistrz, inaczej radni miejscy, a jeszcze inaczej radni dzielnicowi i zwykli mieszkańcy. Wypracowanie wspólnego stanowiska nie jest łatwe, tym bardziej, że dochodzi do ostrych sporów między przedstawicielami dzielnic.

Zgodnie z procedurą, projekt budżetu przygotowuje burmistrz miasta. Następnie przekazuje go do analizy radnym, co trwa zazwyczaj kilka tygodni. W tym czasie nad budżetem debatują wszystkie komisje. Ostatecznego „szlif” dokonuje komisja finan-

sowa, która głosuje nad zgłoszonymi wnioskami i przygotowuje propozycje zmian w projekcie budżetu. Poprawiony projekt wraz z opinią wraca do autora, czyli burmistrza. Ma on dwa tygodnie na ustosunkowanie się do przedstawionych zmian. Jeśli nie akceptuje wizji radnych, może jeszcze próbować przekonać ich przed sesją budżetową lub w jej trakcie, odwołując się do całej rady.

Co radni wycięli...

Przegłosowano 65 poprawek. To dużo, zważywszy, że w ubiegłym roku było ich około 30, a w poprzednich latach jeszcze mniej. Radni byli wyjątkowo zgodni przy wprowadzaniu zmian, gdyż prawie wszystkie przeszły bez głosów sprzeciwu.

Jeśli chodzi o zadania inwestycyjne, z propozycji przedstawionych przez burmistrza skreślono m.in. budowę centrum konferencyjno-sportowo-rekreacyjnego w MOSiR (miasto wydałoby na ten cel 4 mln zł w ciągu trzech lat); iluminację wybranych obiektów miejskich (2,5 mln zł w ciągu 3 lat) i rewitalizację placu św. Michała (5,9 mln zł w ciągu 3 lat). Zdecydowały o tym różne względy, m.in. brak wymienionych zadań w wieloletnim planie inwestycyjnym, brak biznesplanu (w przypadku MOSiR), zbyt wysokie koszty. – Na oświetlenie

starego i nowego ratusza wydałoby już 220 tys. zł, nie wspominając o wzroście wydatków na energię. Wydawanie kolejnych 2,5 mln zł w ciągu trzech lat wydaje się zbyt dużym luksusem w obliczu innych palących potrzeb. Dlatego zarezerwowaliśmy jedynie 50 tys. zł na oświetlenie kościoła ojców franciszkanów – tłumaczy Janusz Baszak, szef komisji finansowej. Rewitalizację placu św. Michała radni chcą z kolei odłożyć, aby dać czas na przygotowanie tej inwestycji. – Jeśli rozkopniemy plac św. Michała i część sąsiadujących ulic, w centrum zrobi się horror. Dlatego w pierwszej kolejności musimy rozwiązać problem parkowania – wyjaśnia przewodniczący.

... i czemu przyklasnęli

Pełną akceptację zyskała za to budowa „garażu wielopoziomowego” na „Okęciu”. W tym roku wydamy 427 tys. zł na projekt (9,5 mln z ciągu 3 lat). Prace powinny ruszyć w 2009 roku. Niewykluczone, że inwestycja będzie realizowana na zasadzie

partnerstwa publiczno-prywatnego.

Radni z uznaniem przyjęli też propozycje burmistrza dotyczące inwestycji drogowych: budowę drogi miejskiej „wzdłuż torów” (od ronda, z wylotem w rejonie ulicy Konarskiego) oraz krajowej typu „G” o podwyższonym standardzie, łączącej Dąbrówkę z Posadą. Na projekt drogi „wzdłuż torów” miasto wyłoży w tym roku 150 tys. zł. Natomiast droga zbiorcza będzie zadaniem realizowanym przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Wkładem miasta będzie 480 tys. zł na przygotowanie dokumentacji. – To bardzo ważne inwestycje, o dużym znaczeniu gospodarczym, które pozwolą udźwignąć miasto i otworzyć je od południa – podkreśla Janusz Baszak.

Znajdą się także pieniądze na uzbrojenie terenów budowlanych, m.in. infrastrukturę osiedla przy ulicy Wyspiańskiego, gdzie urząd sprzedał wiele działek. Planowane wydatki opiewają na 850 tys. zł w ciągu dwóch lat. Zakreślona zostanie też rewitalizacja parku za kwotę 1,2 mln zł w ciągu trzech lat.

(jz)



Janusz Baszak: – Zgodnie z projektem dochody miasta wyniosą w bieżącym roku 80,2 mln zł, a wydatki 82,4 mln zł. Deficyt opiewa na 2,2 mln zł. Więcej wydamy – aż o 25 proc. – na inwestycje. W sumie przeznaczymy na ten cel 11,2 mln zł, a więc 13,5 proc. zaplanowanych wydatków.

Będzie EXPO KARPACKIE w Sanoku

– rozmowa z Zofią Kordelą-Borczyk, prezesem Fundacji Karpackiej – Polska, organizatorem międzynarodowej konferencji „Forum Organizacji Pozarządowych w Regionie Karpackim”, która odbyła się ostatnio w Sanoku.

* **Ponad sto osób z pięciu krajów, symultaniczne tłumaczenia, panelowe dyskusje – tak „światowej” konferencji już dawno u nas nie było...**

– Była to inauguracyjna konferencja projektu „Dom Karpacki – pobudzenie współpracy transgranicznej regionów karpackich”. Jego główną ideą jest ożywienie karpackiej współpracy, bo ostatnio nie wyglądała tak, jak to sobie wyobrażaliśmy w 1993 roku, zakładając Euroregion. Projekt został złożony do Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego, skąd dostaliśmy dotację w wysokości prawie 400 tys. euro na okres 4 lat. Właśnie z tych pieniędzy kupiliśmy sprzęt do tłumaczeń symultanicznych, który niezwykle ułatwia porozumiewanie się.

* **Dzięki niemu bez przeszkód dyskutowano o dotacjach z Unii Europejskiej – jak je zdobyć i jak wykorzystać...**

– Pojawiły się duże fundusze unijne z budżetu na lata 2007-2013. To są pieniądze do wzięcia, ale trzeba umieć po nie sięgać. Warto skorzysta z tej szansy tym bardziej, że jesteśmy nie tylko na peryferiach Unii Europejskiej, ale i w tak zwanej „Polsce C”. Nie da się bowiem ukryć, że na Podkarpaciu trafia relatywnie mniej środków niż do większości innych województw.

* **Kto wziął udział w konferencji? Czy uczestnicy byli zadowoleni z jej przebiegu?**

– Gościliśmy głównie przedstawicieli podobnych organizacji pozarządowych z pozostałych państw Euroregionu. Pojawiły się pomysły wspólnych projektów, takich jak powstanie sieci małych, regionalnych lotnisk, czy utworzenie szlaku zamków karpackich. O tym, że konferencja była udana, najlepiej świadczy fakt, że zdecydowana większość uczestników została do końca. Przed ostatnim panelem wyjechali tylko Węgrzy, ale po drodze dyskutowali, z jakimi projektami chcieliby wystąpić. Na drugi dzień przysłali nam maila z propozycjami.

* **Czy w Sanoku będzie kolejna konferencja?**

– I to nie jedna. Projekt składa się z cyklu forum organizacji pozarządowych, samorządo-



wych i biznesowych, które – tak to przynajmniej wygląda na dziś – odbywać się będą właśnie u nas. W sumie do roku 2010 zorganizowanych ma zostać po sześć konferencji i tzw. „wizyt studyjnych”. Kolejną konferencję – samorządową – planujemy w dniach 8-10 kwietnia. A w październiku forum dla biznesu. Cały projekt zakończy duże Expo Karpackie, także w Sanoku. Chcemy zaprosić ludzi z całej Europy, żeby zobaczyli, co nasz region ma do zaproponowania. Jeżeli pomysł chwyci, to takie Expo mogłoby się odbywać co dwa lata.

* **Przeciętny czytelnik zapyta, czy jakieś pieniądze z projektów realizowanych przez Euroregion mogą trafić do Sanoka?**

– Wszystko jest możliwe. Musi być jednak dobry pomysł, podany w formie trafnie opracowanego projektu. Miasto już kilkakrotnie korzystało z naszej pomocy.

* **Jeszcze słowo o waszej nowej siedzibie – „Domu Karpackim” przy ul. Franciszkańskiej, którego oficjalne otwarcie poprzedziło konferencję. To już wasz ostateczny, stały lokal?**

– Mam nadzieję, że ostateczny, bo to jest już nasz budynek – kupiliśmy go od Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Mamy nie tylko nową siedzibę, ale i stronę internetową: www.carpathianfoundation.org.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

Sukcesy nie spadają same z nieba

Uczniowie I LO błyszczą na konkursach matematycznych. Największym sukcesem jest zdobycie pięciu indeksów na wyższą uczelnię i zakwalifikowanie się do drugiego etapu Olimpiady Matematycznej. Sztuka ta udało się aż ośmiu uczniom „jedyńki”.

Na finał wojewódzki prestiżowego konkursu im. prof. Marszałka w Łańcucie pojechało dziesięć osób. Była to jedna z najlepszych reprezentacji spośród podkarpaccyckich szkół. Aż pięcioro powróciło z indeksami na Akademię Górniczo-Hutniczą. Za studentów mogą uważać się już Agnieszka Grzyb, Joanna Biega, Mirosława Lewińska (brawa dla przedstawicieli płci pięknej!), Piotr Sławik i Grzegorz Bańczak, zdobywca trzeciej lokaty w województwie. Warto też odnotować wyróżnienia zdobyte przez Kornela Komendę i Łukasza Krawczyka, uczniów klas pierwszych, i udział w konkursie Andrzeja Materniaka, gimnazjalisty (!), który uczęszcza do I LO na kółko matematyczne.

Sanoczanie mocno zaznaczyli swoją obecność również na Podkarpaccim Konkursie Matematycznym. Agnieszka Grzyb zajęła trzecie miejsce, a jej koleżanki i koledzy – Joanna Biega, Mirosława Lewińska, Łukasz Czerwiński i Rafał Gilarski – znaleźli się w gronie finalistów.

I na koniec największy sukces: zakwalifikowanie się licznej grupy do drugiego etapu Olimpiady Matematycznej, który odbędzie się 22 i 23 lutego w Instytucie Matematyki UMCS w Lublinie. Przed swoją wielką szansą stanie ośmiu uczniów „jedyńki”: Grzegorz Bańczak, Joanna Biega, Adam Gawlewicz, Rafał Gilarski, Michał Jungiewicz, Arkadiusz Kurasz, Mirosława Lewińska i Piotr Sławik. Trzymamy kciuki!

– Jak widać, mamy naprawdę dużą grupę młodzieży pasjonującej się matematyką. Nie ma tak, że jedna czy dwie osoby „obstawiają” wszystkie konkursy. Kiedy jedziemy na zawody, musimy wynajmować busa – podkreśla z satysfakcją Ireneusz Stawarz, wicedyrektor I LO i opiekun młodych matematyków.

Sukcesy, oczywiście, nie spadają same z nieba. Oprócz uzdolnionej młodzieży trzeba jeszcze wiele pracy, zapału i przemyślanej polityki ze strony nauczycieli. Matematycy z „jedyńki”, Ireneusz Stawarz i Marek Filip, stosują stary, sprawdzony sposób: dodatkowe zajęcia. Co więcej,



Młodzi i obiecujący. Niektórzy jeszcze przed przyjściem do I LO „ćwiczyli” matematykę. Nic dziwnego, już na progu szkolnej kariery osiągają sukcesy.

Należy jeszcze wspomnieć o Konkursie Jasielskim, gdzie Marcelina Pastuszczak i Rafał Owarzany zajęli ex aequo dwa pierwsze miejsca.

zapraszają do udziału w nich już gimnazjalistów. Zajęcia odbywają się w soboty (sic!) i są bezpłatne, tak dla uczestników, jak i prowadzących...

(jz)

Specjalistka od zepsutych zamków

Któregoś ranka do Pogotowia Krawieckiego przybiegła pracownica kancelarii adwokackiej z papierami na brzuchu: „Ratujcie, trzasnął mi zamek, a tam czeka klient!”. Pani Ela, właścicielka zakładu, w dziesięć minut wyszyła jej nowy. Razem pośmiały się z przygody, bo jak tu przyjmować interesantów z bielnią na wierzchu?



– *Robię to, co lubię, mam na chleb, czegoż chcieć więcej – mówią uśmiechnięte oczy pani Eli.*

Bywalcy zakładu wiedzą, że na Elżbietę Wdowiak zawsze można liczyć. Choćby nie wiem, jak była zawałona robotą, nigdy nie odmawia w nagłych przypadkach. Pogotowie to pogotowie, co trafnie ujął w dedykowanym jej wierszyku pewien starszy pan: „Gdy w kieszeniach same dziury, gdy ci rękaw się odpruje, jest w Sanoku świetny zakład, który w mig to zreperuje!”.

Rajcuje ją szycie

Pani Ela należy do pokolenia ludzi, którzy w latach 90. tworzyli sobie miejsca pracy, podejmując jednoosobową działalność handlową lub usługową. Losy tych biznesów były różne. Część upadła, a część rozrosła się w spore firmy. Ona ma wciąż ten sam zakładzik przy ulicy Wąskiej, obok dawnego „Kefirka”. W ciągu dziesięciu lat istnienia nie zwiększyła zatrudnienia ani nie kupiła nowych maszyn, bo nie interesuje jej produkcja ani bycie bizneswomen. – Ja po prostu Kocham szyc – wyznaje z uśmiechem. Lubi turkot swojej maszyny, krojenie, przymiarki, kontakt z klientami. – Nie wyobrażam sobie, że mogłabym coś innego robić – dodaje.

Zakład

zamiast malucha

Ukończyła liceum krawieckie w Krośnie. Po szkole zaczęła się w zakładzie szyciem płaszczy. Praca, jak to u przywaciarza: nie ma zamówień, nie ma pieniędzy. A kiedy robota już była, to na okrągły zegar.

Pomysł pójścia na swoje podsunął jej kolega dziesięć lat temu. W Sanoku działały wówczas dwa zakłady krawieckie, a zapotrzebowanie na usługi było spore, sądząc po liczbie znajomych i nieznanymi, którzy pukali do jej drzwi. Decyzja zapadła. – Mąż sprzedał malucha i za uzyskane pieniądze urządziliśmy zakład – wspomina. Maszyny kupili za pół ceny w Zielonej Górze. Przyjechały do Sanoka razem z transportem... alkoholu z zielonogórskiego Polmosu.

Filia w Londynie

potrzebna od zaraz

W niewielkim pomieszczeniu zajmowanym przez zakład każdy centymetr wolnej przestrzeni wypełniają ubrania. Spodnie, płaszcze, sukienki, marynarki, zastony. Leżące, wiszące, rozłożone i poskładane. Gotowe do odbioru i czekające na kolejce. Jak właścicielka nad tym wszystkim panuje? – Wystarczająco najwyklesze karteczki i kalendarz – zapewnia pani Ela. Dzięki pracowitości i dobrej organizacji jest w stanie dotrzymać obiecanych terminów, co klienci szczególnie sobie cenią. – Tydzień znaczy tutaj tydzień! – stwierdza z uznaniem inna stała klientka, pani Jola. Jej córka, mieszkająca na co dzień we Wrocławiu, podczas każdego pobytu u mamy korzysta z usług „swojej sanockiej krawcowej”. Bo w całym Wrocławiu trudno znaleźć takie pogotowie! Ba, nawet sanoczanie mieszkający za granicą czekają na przyjazd do rodzinnego miasta, aby u pani Eli wyszyć zamek albo skrócić spodnie. – Może przeniosę się do Londynu albo otworzę tam filię? – żartuje właścicielka.

Mamunciu, na kiedy robimy?

W prowadzeniu zakładu pomaga jej mama, Janina Wojtuś. Obie panie tworzą wyjątkowo zgrany i sympatyczny duet. Aż przyjemnie słuchać, jak młoda „szefowa” zwraca się do swojej „pomagierki”: Mamunciu, na kiedy to zrobimy? Jeśli nawet nie mogą nadać z terminami, nie wytwarzają atmosfery pośpiechu i nerwowości, a każdy klient – również ten z gatunku wiecznych malkontentów – jest mile traktowany. Od niezadowolonych pani Ela nic nie bierze za usługę. – Gdy byłam początkującą krawcową, zdarzało się, że



– *Wolę pomagać w zakładzie córce, niż siedzieć w domu – stwierdza pani Janina.*

– a jeszcze więcej przerabiałam. Prawie codziennie ktoś przynosi do skrócenia dżinsy albo zwykłe spodnie. Poza tym cerujemy, zwięzamy, wymieniamy zamki – wylicza pani Ela.

Klienci przynoszą też rzeczy „upolowane” w szmatek lub przywiezione z zagranicy. Często w świetnym gatunku, nawet markowe, trzeba je tylko naprawić albo dopasować do sylwetki. A to już wyższa szkoła jazdy, wymagająca od krawcowej znajomości materiałów, tajników kroju, wyobraźni i cierpliwości. Podobnie, jak szycie strojów na wielkie okazje typu studniówki czy wesela. – Ela świetnie z tym sobie radzi. Wystarczy, że rzuci okiem i już wie, o co chodzi. To „zadymieście odlotowa” krawcowa! – stwierdza z uznaniem jedna ze stałych klientek.

Jolanta Ziobro

Między Sanokiem, Krakowem i Paryżem

Ilona Adamska, która niejednokrotnie gościła już na łamach „TS” – nie tylko jako modelka i specjalistka od spraw mody, ale także utalentowana dziennikarka i wydawca magazynu „Planeta Kobiety” – odnosi kolejne sukcesy w świecie modelingu, o których z przyjemnością informujemy.

W styczniu podpisała umowę z londyńską agencją modelek JBT STUDIO (zdjęcie urodziwej sanoczanki można obejrzeć na www.jbtstudio.webeden.co.uk). Została też twarzą kampanii reklamowej marki IGNATOWICZ, specjalizującej się w produkcji eleganckich, szykownych torebek dla najbardziej wymagających kobiet. W przyszłym tygodniu wybierze się na sesję zdjęciową do katalogu, po której czeka ją kolejny wyjazd na pokazy do stolicy światowej mody – Paryża. Przygotowuje się również do pokazu najnowszych wiosennych trendów w modzie na rok 2008 ekskluzywnej marki MANGO. – Tej wiosny nie zabraknie pasków, grochów i kwiatów. Również paleta kolorów oczarowuje różnorodnością. Dominuje biel, żółć, róż i czerń. Wszystko, co najmodniejsze i – triumf kobiecości, choć należy podkreślić, że pojawią się też elementy męskie: płaskie buty, garnitury. Męski szyk nie wyjdzie z mody tak szybko – zapewnia pani Ilona. W najbliższą sobotę (2 bm.) weźmie udział w wielkim pokazie organizowanym przez Urząd Miasta Krakowa na Rynku Podgórskim, z udziałem gwiazd kina i teatru. Sanoczanka zaprezentuje na nim suknie wieczorowe i ślubne znanych na całym świecie marek La Sposa i Bella.

Zdjęcia naszej rodzimej modelki zdobiją okładkę i „środek” książki pt. „Ubiór kobiety sukcesu”, której kolejne wydanie ukazało się właśnie na rynku wydawniczym. Jej autorem jest wybitny krakowski krawiec, Jerzy Turbasa, którego pracownię odwiedzają ludzie z pierwszych stron gazet – nie brak wśród nich laureatów Nagrody Nobla czy Oscara. To godny polecenia – napisany lekko i przeplatany anegdotami – poradnik ubraniowy skierowany do Polek mających aspiracje zawodowe. Autor wyjaśnia w nim arkana profesjonalnego ubioru

– w jakim stopniu wygląd świadczy o nas, co mówi i dlaczego; jakie jest znaczenie koloru, faktury, dodatków, fryzury.

W natłoku obowiązków i modelingowym wiarowaniu pani Ilona nie zapomina również o rodzinnym mieście, w którym od kilku miesięcy jako właścicielka Agencji Wydawniczej I.D. Media organizuje w Klubie-Restauracji „Szkłarnia” pokazy mody. Najbliższy – wiosenny – odbędzie się już niebawem. – Szukamy nowych twarzy, czyli dziewcząt w wieku 17-22 lata, o wzroście co najmniej 172 cm, które chciałyby wystąpić w roli modelek. Zależy nam na tym, aby były to dziewczyny z Sanoka i okolic. Na zgłoszenia



Piękno, wdzięk i styl czyli pani Ilona w pełni swej kobiecości...

– koniecznie ze zdjęciem i dokładnymi wymiarami! – czekamy do 15 lutego. Kontakt: info@idmedia.pl z dopiskiem: casting.

Joanna Kozimor

Przystań do Przystani!

Powolutku, bo powolutku, ale rozkręca się inicjatywa pod nazwą Klub Młodzieżowy Przystań. Nie może być zresztą inaczej, kiedy grupa dorosłych – mądrych i doświadczonej ludzi – chce bezinteresownie dać coś z siebie innym.

Klub wymyśliła „grupa entuzjastów” pod wodzą Ireny Gil-Storoszczyk, nauczycielki. Owi „entuzjaści” to koleżanki po fachu, na emeryturze bądź jeszcze pracujące.

– Każda z nas w przeszłości angażowała się w działalność społeczną. Teraz, korzystając z przywileju wcześniejszej emerytury, szukamy sposobu, aby w jakiś sposób przydać się młodemu pokoleniu. Nie chcemy zasiąść w bamboszach przed telewizorem, z kotem na kolanach – wyjaśnia Joanna Banach, której werwy mogłaby pozazdrościć niejedna młodsza koleżanka. Oprócz wy-

Cierniowa droga społeczników

Wymarzyły sobie, że klub będzie miejscem, w którym młodzi ludzie znajdą prawdziwą przystań. Dobrze wyposażony, z ciekawymi zajęciami i mądrymi wychowawcami. Taki, jaki prowadzi fundacja

„Wzrastanie” w Łąncucie, gdzie złożyły wizytę jesienią 2006 roku. Jakże im się podobało! Piękna świetlica z salą do muzykowania, komputerami, siłownią, w której obok społeczników pracują ludzie zatrudnieni przez miasto...

Życie jednak szybko zweryfikowało plany. Przeszkodą nie do pokonania okazało się znalezienie w Sanoku odpowiedniego lokum. – Z czasem rozumialiśmy, że zamiast działalności typu świetlicowego musimy skupić się na organizowaniu ciekawych zajęć, które mogą odbywać się nawet w wynajętych salach – wyjaśnia Irena Gil-Storoszczyk.

Mnóstwo energii i czasu zabrało także przebrnięcie przez formalności. Na szczęście przyjął je pod swoje skrzydła Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka. Wiosną 2007 roku klub formalnie ruszył.

Pierwsze koty za płoty

Pierwszą akcją klubu był kurs tańca towarzyskiego, który poprowadziła społecznie Dorota Nowicka. I bingo! Młodzież kupiła pomysł.

Udał się także majowy rajd turystyczny Sanok-Stroże-Niebieszczyzna, zakończony imprezą integracyjną. Młodzi przekonali się, że wcale nie trzeba gdzieś daleko wyjeżdżać, aby przeżyć fajną przygodę i zobaczyć ciekawe miejsca. **cd. >>**



Wielką inspiracją dla sanoczank okazało się spotkanie z Janem Burym, prezesem fundacji „Wzrastanie” i twórcą fantastycznych placówek dla dzieci i młodzieży.

Na golasa

Promocja przez sport to ponoć najlepsza forma promocji miasta, regionu, kraju. Wydawałoby się więc, że sportowcy, rokujący nadzieje na sukcesy, są rozpieszczani przez władze. Tymczasem szefowie od sportu z rozbijającą szczerością meldują, że nie ma pieniędzy na występy naszych reprezentantów w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży 2008. Przy najmniej w zimowej jej odsłonie.

– Odnoszę wrażenie, że nikogo w województwie nie interesuje, czy nasza młodzież będzie startować w finałach Olimpiady, czy mamy w czym startować i za co dojechać. Ta bezduszność wojewódzkich władz sportowych jest porażająca. Chyba wiedzą, jak bardzo ciężko jest z pieniędzmi w klubach – mówi jeden z działaczy, prosząc o anonimowość. Do jego głosu dołącza trener młodych sportowców, przygotowujących się do wyjazdu na Olimpiadę: – Tu chodzi o coś jeszcze innego, a mianowicie o wychowanie przyszłych mistrzów sportu. My im przez lata tłumaczymy, jak ważnym jest udział w Olimpiadzie, jak warto wszystko podporządkować temu wyzwaniu. A w tym momencie oni patrzą, jak my żebzemy o pieniądze na autobus i widzą, że – oprócz nas – to wcale ta Olimpiada nikogo nie obchodzi.

Sprawdziliśmy, jak to wygląda w sanockich klubach. W Klubie Hokejowym SANOK wszyscy jeszcze są na etapie euforii z wywalczenia awansu ich drużyny do finałów OOM, który już sam w sobie jest sukcesem. Wprawdzie mówią, że muszą uzupełnić zniszczony sprzęt, że przydałyby się nowe, jednolite kurtki i torby na sprzęt, ale liczą na jakiś zastrzyk finansowy z województwa. – Chyba nie zostawia nas na lodzie i nie dopuszczają do sytuacji, że na tle innych reprezentacji będziemy wyglądać jak ubodzy krewni czy jeźdźci na pospawanych tyżwach. My chcemy walczyć o medal i temu podporządkować wszystkie myśli i działania – mówi prezes KH Piotr Krysiak.



Można walczyć o medale, sięgać po tytuły, ale muszą się w to zaangażować wszyscy. Sportowe i samorządowe władze województwa także. Mali hokeiści „Niedźwiadków” są – jak widać – pięknie wystrojeni. Nie gorzej chcieliby wyglądać „olimpijczyki”, którzy bez pomocy z zewnątrz, mogą pojechać na finał OOM w starych podartych spodniach i koszulkach, albo ... na golasa.

Awans do finałów OOM walczyła także ósemka tyżwiarzy szybkich „Górnika” i czwórka short-trackowców MOSiR-u. Pierwsi nie mogą pogodzić się z faktem, że są skazani wyłącznie na samych siebie. Drudzy przyjmują to spokojnie. – Nigdy nas w tym względzie nie rozpieszczano. Jesteśmy przyzwyczajeni – kwituje sprawę krótko trener Roman Pawłowski. Niektórzy działacze starszego pokolenia wspominają wcześniejsze lata, kiedy były skromne, ale były, pieniądze na przygotowania olimpijczyków, na transport, a za dobrych czasów nawet na jednolite kurtki, w których dumnie paradowali. Co się zatem teraz stało, że nagle tych pieniędzy zabrakło?

Naga prawda

Kierownik departamentu promocji, turystyki, sportu i współpracy międzynarodowej w Urzędzie Marszałkowskim Marcin Szczepański potwierdza fakt bra-

ku pieniędzy dla olimpijczyków. – Od początku 2008 roku w ustawie o sporcie kwalifikowanym funkcjonuje nowy zapis, który zmienia procedury ubiegania się o środki finansowe. Nowe są prostsze, zdecydowanie korzyst-



ku pieniędzy dla olimpijczyków. – Od początku 2008 roku w ustawie o sporcie kwalifikowanym funkcjonuje nowy zapis, który zmienia procedury ubiegania się o środki finansowe. Nowe są prostsze, zdecydowanie korzyst-

Znać swoje miejsce w szeregu

Najlepsi młodzi sportowcy z województwa, którzy w lutym wystąpią w Zimowej Olimpiadzie Młodzieży, nie dostaną ani złotówki na start w tej ogólnopolskiej imprezie. Powód? Zmiana ustawy o sporcie kwalifikowanym, która wprowadza rzekome ułatwienia w sięganiu po pieniądze. Ustawa musi się uprawomocnić, na co potrzeba dwóch miesięcy. I choć pieniądze w budżecie na 2008 rok jest dużo (2,8 mln wobec 1,8 mln w 2007 roku), do marca nie można ich ruszyć. W związku z czym klubom, które dochowały się olimpijczyków, zapodano, że żadnej pomocy z województwa nie otrzymają. Mają więc znaleźć sobie pieniądze na transport, na uzupełnienie sprzętu, na odżywki i witaminy, na przywoite jednolite kurtki itd, itp. Zabrakło tylko apelu, że mają godnie reprezentować Podkarpacie.

Panie Marszałku! Czy najtęższe mózgi ekonomiczno-księgowo w pańskim Urzędzie nie są w stanie wymyśleć sposobu, aby już dziś wesprzeć naszych zimowych olimpijczyków, a w marcu poniesione wydatki rozliczyć? Czy naprawdę nam nie zależy na takiej promocji? Czy koniecznie musimy wyrabiać u młodych ludzi przekonanie, że nic nas oni nie obchodzi, a w ogóle to jesteśmy matułami, którzy potrafią tylko rozkładać ręce? Chociaż nie do końca. Z ostatnich doniesień z wojewódzkich kręgów samorządowych wynika, że zadbalimy, aby przeznaczyć 100 tysięcy złotych na zakup laptopów dla radnych Sejmiku Wojewódzkiego. Dało się! I to bez dwumiesięcznej karencji. Coś jednak potrafimy, tylko chcąc to zrozumieć, trzeba odrobić lekcję na temat poznania swego miejsca w szeregu.

Marian Struś

A w nocy czy w święta, umieraj

Dokończenie ze str. 1

Tysiące bez opieki

Należy postawić podstawowe pytanie: czy wiadome jest, jaka grupa pacjentów nie ma możliwości korzystania z opieki nocnej i świątecznej? Okazuje się, że nie jest to tajemnicą. Tworzą ją pacjenci zapisani do lekarzy rodzinnych w NFZ, ani też nie zawarli umów o współpracy z SPMZPOZ. Czy pacjenci tych lekarzy są tego świadomi? Tu już trudno o jednoznaczny odpowiedź. Z pewnością jedni tak, inni nie. – Jeśli pacjent świadomie decyduje się na takie rozwiązanie, czyli akceptuje brak opieki nocnej i świątecznej, to wszystko jest w porządku. Zwłaszcza, że wielu lekarzy gotowych jest w takich przypadkach osobiście służyć pomocą i ma to uzgodnione ze swoimi pacjentami. Sytuacja komplikuje się, gdy nie są tego świadomi i dopiero gdy powstaje problem, dowiadują się, że nikt ich nie przyjmie – wyjaśnia A. Korobczenko.

Co robią w takich przypadkach? Próbuje szturmować przychodnię przy ul. Jana Pawła II, a kiedy to okazuje się nieskuteczne, szukają ratunku na oddziale ... ratunkowym w szpitalu. – To jest dla nas problem, mierzony skalą 20-procentowego wzrostu przyjęć na ratunkowym w ostatnim czasie – mówi dyrektor szpitala Adam Siemab. – Ale co mamy zrobić? Odmówić przyjęcia? A jeśli potem okazałoby się, że był to ciężki przypadek i skończył się tragicznie, to kto poniesie odpowiedzialność? SPMZPOZ

nie, bo nie przyjął zgodnie z przepisami. A my? Z drugiej jednak strony zachodzi obawa, że jeśli oddział ratunkowy zapełni się pacjentami z gorączką związaną z infekcją, a wśród oczekujących na rozpoznanie choroby znajdzie się ktoś wymagający szybkiej pomocy, to jest niebezpieczeństwo, że ten ktoś będzie za długo czekał. To musi być jakoś sensownie rozwiązane – twierdzi dyrektor Siemab. Na pytanie – jak? – odpowiada: – Trzeba pilnie zadbać o lekarzy rodzinnych. Nie kształci się takowych, stąd te braki już zaczyna być widać. A będzie jeszcze gorzej, gdyż średnia ich wieku jest naprawdę wysoka. Nie dziwię się wcale, że są coraz większe problemy z obsadzeniem dyżurów.

Szukając winowajcy, który ponosi odpowiedzialność za ten totalny bałagan w podstawowej – bądź co bądź – opiece zdrowotnej, należałoby odwołać się do Narodowego Funduszu Zdrowia. Bo nie kto inny, a właśnie on trzyma wszystkie sznurki opieki medycznej i winien mieć wszystko pod kontrolą. A widać nie ma, bądź nie chce mieć, bo wystarczyłoby, aby nie podpisał kontraktów z lekarzami, którzy nie chcą dyżurować w nocy i w święta, bądź nie potrafią znaleźć innego rozwiązania tego problemu, a już sprawa wyglądałaby inaczej. A tak przez niedostrzeżenie go, bądź lekceważenie, tysiące ludzi pozostaje bez opieki medycznej. I tak jest nie tylko w Sanoku, lecz wszędzie. Czy z wielkiego Rzeszowa tego nie widać?

Marian Struś

>> I wreszcie pierwsze pieniądze. W czerwcu klubowe „wolontariuszki” – jak skromnie siebie nazywają – opracowały wniosek na dotację z puli środków miejskich na przeciwdziałanie narkomanii. Naharowały się, ale było warto.

W klubowej kronice figuruje jeszcze II Turniej Piłki Nożnej Dzielnicowych Drużyn Podwórkowych, wyjazd do Krakowa na imprezę pod nazwą „Noc Teatrów”, rajd rowerowy, zajęcia sportowe.

Pod górkę, a czasem z górką

– Działamy właściwie niecały rok, ale trochę się tego zebrało – jakby niedowierza sobie Irena Gil-Storoszczuk. Z trudem, i wciąż pod górkę, ale udaje się coś robić...

Na dziś mają do zaproponowania młodzieży zajęcia taneczne oraz z siatkówki. Pierwsze odbywają się w PSM, a drugie w II LO. Zaopiekowały się też grupą akrobatów uprawiających free run, których wcześniej nikt nie chciał „przytulić” z uwagi na uprawianą przez nich niebezpieczną dyscyplinę.

Nietuzinkowym pomysłem jest przygotowanie młodych ludzi do odbioru sztuki. Z grupą klubowiczów można wybrać się na otwarcie wystawy, koncert, wieczór autorski. – To nic nie kosztuje poza naszą społeczną pracą – zauważa Joanna Banach, historyk sztuki z wykształcenia.

Mimo trudności, entuzjazm w nich nie wygasa, choć zdarzały się momenty, że ręce same opadały. – Szkoda, że tyle czasu pochłania nam pozyskiwanie pieniędzy. Wolałybyśmy poświęcić je na pracę i bycie z młodzieżą – wzdychają. Wszystkich chętnych gorąco zapraszają na organizowane przez klub zajęcia, imprezy i wyjścia. Informacje można znaleźć na stronie www.przystan.esanok.pl (jz)

Tak mi podziękowali za nowych członków...

Kroi się afera w zagórskiej firmie ATW! Związek Zawodowy „Metalowcy” nie przyjął w swoje szeregi pracownika zapowiadającego, że złoży wniosek o odwołanie zarządu związku i sam będzie kandydował na przewodniczącego. Mężczyzna twierdzi, że odrzucając jego podanie, członkowie zarządu złamali statut. Nie wiadomo, czy sprawa nie trafi do sądu pracy.

Czterdziestoletni Tomasz Pyrc pracuje w ATW dopiero od roku, ale już wyrobił sobie zdanie o działalności związku „Metalowcy”. – Co to za związek, który właściwie nie walczy o dobro pracowników? Jego przewodniczący ma dobrą pensję, więc siedzi cicho, byle nie narazić się szefostwu firmy. Ostatnia podwyżka, którą dostaliśmy, wynosiła... 30 groszy na godzinę, czyli 50 zł miesięcznie. To chyba najlepiej świadczy o tym, jak związek dba o interes załogi.

W ostatnim czasie Pyrc namówił kilkunastu kolegów, by wraz z nim zapisali się do związku. Twierdzi, że gdy zaniósł ich podania, usłyszał, że tak nie można, bo kto wie, czy nie sfałszował podpisów. – Stwierdzenie było śmieszne, ale poszedłem po innych i wszyscy stawili się z podaniami u przewodniczącego – relacjonuje Pyrc. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że ze wszystkich podań odrzucone zostało... tylko jego.

– Przewodniczący informację tę przekazał mi ustnie w bardzo lakonicznej formie. Tak mi podziękowano za zwerbowanie nowych członków... Gdy zapytałem o przyczynę decyzji,

przewodniczący odburknął, że nie musi się przede mną tłumaczyć – dodaje pracownik ATW.

Okazuje się jednak, że negatywna odpowiedź dla Tomasza Pycra nie była dziełem przypadku. Mężczyzna już wcześniej wytknął przewodniczącemu, że związek nic nie robi, dlatego też zawnioskuję o odwołanie zarządu. A następnie sam będzie chciał kandydować na przewodniczącego. Gdy mówił te słowa, nawet przez myśl mu nie przeszło, że jego podanie może zostać zwyciężnie odrzucone. W statucie związku wyczytał bowiem, iż „członkiem związku może zostać każdy bez względu na wiek, płeć i wyznanie” oraz „członkostwo związku nabywa się z chwilą złożenia pisemnej deklaracji

– Wiele wskazuje więc na to, że odrzucając moje podanie, zarząd

postąpił wbrew statutowi. Być może zdecyduję się skierować sprawę na drogę prawną – odgrza się Pyrc.

Skontaktowaliśmy się z Mariuszem Kędrą, przewodniczącym Związku



Nie mieli prawa odrzucić mojego podania – uważa Tomasz Pyrc, pokazując statut związku „Metalowcy”.

Zawodowego „Metalowcy”, działającego przy ATW. Na pytanie o kulisy sprawy odpowiedział: – Wszyscy znamy tego pana. Decyzję o nieprzyjęciu

Bartosz Błażewicz

Twierdza pogromcy liderów!

Siatkarze TSV Mansard wykonali milowy krok w kierunku meczów barażowych o awans do II ligi. Po niezwykle zaciętym pojedynku pokonali AZS UR Rzeszów, wracając z przysłowiowej „dalekiej podróży”. Było to już trzecie w tym sezonie zwycięstwo TSV nad liderem, odniesione na własnym parkiecie. Sanok pozostaje niezdobytą twierdzą!

Po wygranych z rezerwami Resovii Rzeszów (3:1) i Błękitnych Ropczyce (3:0) apetyty na skalp kolejnego lidera były naprawdę spore. Swoje zrobiły też nasze zapowiedzi i w efekcie w hali Zespołu Szkół nr 3 zjawili się około 200 kibiców – jak na obecny sezon frekwencja wręcz znakomita! Niestety, pierwsze dwa sety skutecznie stonowały zapał. TSV grało nerwowo, mnożyły się błędy w przyjęciu i ataki w siatkę. A napędzani słabością naszej drużyny rywale grali coraz swobodniej. O ile pierwszego seta wzięli po zaciętej walce, to w drugim, rozpoczętym od prowadzenia 10:2, panowali już niepodzielnie. Wydawało się, że trzecia partia zakończy mecz i niektórzy zaczęli opuszczać halę. Ich strata, bo właśnie wtedy nastąpiło nagłe przebudzenie TSV. Do gry świetnie wprowadził się Mateusz Marszałek, Maciej Wiśniowski zaczął wbić „gwoździe” w parkiet, a Kamil Kocur udowodnił, że zagrywka już nie jest jego piętą achillesową. Teraz to rywale zaczęli się denerwować i popełniać błędy. W trzecim secie TSV od początku utrzymywało prowadzenie, w czwartym szybko odrobiło straty.

Początek tie-breaka też był dobry, ale nagły zastój spowodował, że ze stanu 5-3 zrobiło się 6-10. Takí zwrot akcji w meczu

picie, ale takiego cyrku jeszcze nie było – wykrzykiwał oburzony. Niestety – prowadzący mecz byli zgodni w swej decyzji, także zdaniem byłego siatkarza TSV Bartosza Serwatki, posiadającego

Pełna sala, wielkie emocje i jakże cenne zwycięstwo po dramatycznym pojedynku. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie... świetlna tablica w hali ZS3. Nijak nie można z niej od-



Siatkarze TSV to drużyna z charakterem. Udowodnili, że zawsze warto wierzyć w zwycięstwo. Nawet gdy przegrywa się 0:2 z liderem.

z liderem dla większości drużyn to wyrok, ale nie dla chłopaków z TSV. Po wzięciu czasu i męskiej mobilizacji ostro zabrali się za odrabianie strat. Szybko wyrównali, by w końcu wyjść na prowadzenie 14-13. W kolejnej akcji rzeszowianie wyprowadzili skuteczny, wydawało się, atak, ale sędziowie odgwizdali im tzw. piłkę rzuconą i zwycięstwo TSV stało się faktem!

Gdy nasi siatkarze fetowali sukces, trener AZS-u Adam Maryniak całą gorycz porażki przelewał na arbitrow: – Od kilku lat mnie tę-

uprawnienia sędziowskie, zagraniem było ewidentnie nieprawidłowe. Po meczu kapitan Wiśniowski promieniował: – Teraz plan jest prosty – wygrać wszystkie pozostałe 7 spotkań i czekać na potknięcie rywala. Liczę, że w rzeszowskim meczu AZS-u z Resovią nie będzie żadnych układów...

czytywać wyników, co bardzo przeszkadzało w odbiorze widowiska. Pytanie „ile jest” padało co chwilę. Mamy nadzieję, że dyrekcja szkoły zadba o naprawę sprzętu i w kolejnym meczu wynik będzie już widoczny dla wszystkich.

TSV Mansard Sanok – AZS UR Rzeszów 3:2 (-21, -13, 21, 20, 13). TSV: Kondykowski, Wolanin, Wiśniowski, P. Sokołowski, Krzysztof Kocur, Kamil Kocur, T. Sokołowski (libero) oraz Marszałek. Sędziowali R. Madej i G. Jasnusz (Jasło). Widzów 200. Tabela: 1. AKS Resovia (39, 41:9); 5. TSV (33, 36:17).

Kilometr dla Biegi

Dwaj najlepsi łyżwiarze szybcy Górnika, Robert Kustra i Maciej Biega, w ostatni weekend startowali w zawodach międzynarodowych.

Kustra pojechał do norweskiego Hamar na kolejne zmagania Pucharu Świata. Ściagał się w grupie B na krótszych niż zwykle dystansach. Obydwa biegi zakończył na początku trzeciej dziesiątki – był 21. na 1500 metrów (1:52.25) oraz 23. na 1000 m (1:13.90). Więcej powodów do zadowolenia miał Biega, startujący na Sportmann Mondini Trophy we włoskim Collalbo. W wieloboju juniorów A zajął 6. miejsce, notując m.in. zwycięstwo na 1000 m (1.14.44). Na pozostałych dystansach był 5. (500 m), 9. (1500 m) i 13. (3000 m).

Wicelider gra w pucharze

Tenisści stołowi SKT SP3 zakończyli pierwszą rundę rozgrywek III ligi na pozycji wicelidera tabeli. Niezłe idzie im też w zmaganiach Pucharu Polski – awansowali już do IV rundy. Druga drużyna już wygrywa w lidze amatorskiej.

Drugie miejsce na półmetku sezonu nasza drużyna zapewniła sobie już w przedostatnim meczu, pokonując 10:3 LSZ Kąkolówka. Po 3,5 punktu zdobyli Dawid Witka i Arkadiusz Forys, pozostałe zaś: Paweł Lorenc (1,5), Bogdan Witka (1) i trener Zbigniew Wajda (0,5). Nieco poniżej oczekiwań wypadł ostatni mecz I rundy, zakończony remisem 9:9 z UMKS Dąbiecko (Nastyn i B. Witka po 2,5; Lorenc i Wajda po 2). Zaznaczyć należy jednak, że SKT zagrało bez Forysia i D. Witki. W tabeli z kompletem zwycięstw prowadzi Kolping II Jarosław, dp którego SKT traci 3 punkty.

W pucharowych zmaganiach też nie ma powodów do narzekania. W meczu II rundy nasz

zespół grał na wyjeździe bez Nastyna, jednak zdołał przywieźć zwycięstwo 4:3 z Jedicza (D. Witka 2, B. Witka, Wajda). Znacznie łatwiejsze okazało się kolejne spotkanie z OV B Krosno, wygrane przez SKT 4:1 (Nastyn 2, Lorenc, D. Witka).

Druga drużyna SKT, oparta głównie na weteranach, rozpoczęła rozgrywki w lidze amatorskiej. Pierwsze dwa mecze wygrała po 10:8, pokonując Środną Wieś i Nagórzan. W obydwu po 3 punkty zdobyli Adam Nędza i Marian Nowak, w pierwszym jeszcze lepiej zagrał Janusz Stepek (4). W drugim do protokołu wpisali się także: Bernard Lenius (1) oraz dwaj młodzi – Mateusz Kuzio i Remigiusz Gliściak (po 1,5).

Bieg dedykowany ojcu

Przebywający w Niemczech Edmund Kramarz zajął 2. miejsce podczas biegu w Berlinie. Start zadedykował zmarłemu ojcu.

Wyścig na 10 kilometrów był pierwszym z cyklu trzech zimowych biegów, organizowanych przez lokalny klub. Na starcie stanęło ponad 150 osób. Mimo fatalnych warunków (wiatr i deszcz) i nieprzespanej nocy (wieść o śmierci ojca) Kramarz uzyskał czas 34.27, tracąc 10 sekund do zwycięzcy. – Edmund zapowiada rewanz w kolejnych, dłuższych biegach, i walkę o zwycięstwo w klasyfikacji łącznej – napisała nam jego żona, Agata Kramarz.

Srebro dla strażaka

Podczas Mistrzostw Podkarpacia Strażaków w Tenisie Stołowym srebrny medal wśród amatorów zdobył Robert Wojciechowski (na zdjęciu) z sanockiej jednostki.



Wprawdzie ubiegłorocznego tytułu nie udało się obronić, ale srebro to także sukces. Wojciechowski rozegrał 5 pojedynków, porażki doznając dopiero w finale, przegranym 2:3 ze strażakiem z Tarnobrzega. – Przy właściwym przygotowaniu do turnieju na pewno byłoby złoto. Niestety, zabrakło czasu – powiedział Wojciechowski, obok którego w Sędziszowie Małopolskim sanocką jednostkę reprezentowali: Marian Szuba (9. miejsce), Zygmunt Wójcik i Janusz Jaworski. Startowało 64 zawodników.

Wyniki drużyn siatkarskich

Seniorki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – AZS Karpaty Krosno 0:3 (-18, -18, -18)**; Tabela: 1. Karpaty (21, 21:2); 5. Sanoczanka (2, 3:20). Juniorki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – Stal Nowa Dęba 3:0 (21, 20, 18)**. Tabela: 1. Stal Mielec (29, 43:15), 7. Sanoczanka (23, 23:27). Juniorzy: **TSV Sanok – Błękitni Ropczyce 0:3 (-21, -16, -15)**. Tabela: 1. Błękitni (23, 35:9); 8. TSV (11, 5:33).

Tak grała hokejowa młodzież

Juniorzy młodzi: **KH Sanok – Naprzód Janów 7-2 (1-1, 1-1, 5-0)**; Solon 4, Golarz, Ciepły, Hućko. **KH Sanok – Naprzód Janów 3-1 (0-0, 1-0, 2-1)**; Solon 2, Mazur.

Młodzicy: **Podhale Nowy Tag – KH Sanok 9-0 (4-0, 5-0, 0-0)**. **KH Sanok – HK Humenne 4-4 (1-1, 0-2, 3-1)**; Tylko 2, Kwieciński, Burnat. **Żłocz: Podhale – KH Sanok 15-1 (4-0, 5-1, 6-0)** i **8-3 (1-1, 3-2, 4-0)**; Olearczyk oraz Bielec, Bar i Sawicki. **KH Sanok – HK Humenne 17-0 (6-0, 8-0, 3-0)**; Bielec 4, Olearczyk, Kornecki i R. Mielniczek po 3, Sawicki 2, Bar i P. Mielniczek.

Transbud bliski przełomu

Trzynasta kolejka Sanockiej Halowej ligi Piłki Nożnej nie okazała się pechowa dla żadnego z faworytów. Bliski pierwszego punktu był Transbud, jednak w meczu beniaminków musiał uznać wyższość Dario Futbol.

Forma piłkarzy Transbudu systematycznie, choć powoli, rośnie. W meczu z Dario nawiązali równorzędną walkę i remis był dostojnie o krok. Jeżeli nadal będą robić postępy, debiutanczkiego sezonu na pewno nie zakończą „na zero”, czego szczerze im życzymy. Nie mniej zacięty był pojedynek Magistratu z Trans Gazem, zakończony minimalnym zwycięstwem „urzędników”.

Niespodzianką pachniało w meczu Mediów z Kingsami. Do przerwy lider przegrywał, ale później pewnie odrobił straty. Bramkarz obrońców tytułu zapamięta jednak Michała Pęcaka, który trafił aż 4 razy. Podobną skutecznością popisał się Szymon Gołda, prowadząc Słodki Domek do pewnego zwycięstwa nad Ekoballem. Gładko wygrali także Harnasie, których wyższość uznać musiał Wir.

Magistrat – Trans Gaz 5-4 (3-2); Stec 2, Markowski, Śniezek, W. Patronik – Zacharski 2, Piecuch i Hnat. **Harnaś Błonie – Wir 9-4 (5-1)**; Folt i Kłodowski po 3, Bukowski, Hodyr i samobójcza – Gruszeki 2, Pietrzkiwicz i Ziemiański. **Słodki Domek – Ekoball 11-4 (5-0)**; Gołda 4, Pałysz 3, Zięba 2, Lisowski i Bryndza – Kruszyński, Kot, Podstawski i Tarapacki. **Kings Horn – Media Market 9-6 (2-3)**; Koczera, Piotrowski i J. Sieradzki po 2, Wójcik, Ryński i D. Sieradzki – M. Pęcak 4, Biskup i Szczerkowski. **Dario Futbol – Transbud 6-5 (4-2)**; Kot i Mackiewicz po 2, Skalko i Grzyb – Kalitnyński i Koczera po 2, Bednarczyk.

Tabela: 1. Kings Horn (31, 89-47), 2. Słodki Domek (27, 97-62), 3. Harnaś Błonie (26, 90-48).

Strzelcy: 1. Podstawski (Ekoball) – 30, 2. Pałysz (Słodki Domek) – 25, 3. Bukowski (Harnaś Błonie) – 23.

Dzisiejsze mecze: Media Market – Trans Gaz (16.30), Ekoball – Kings Horn (17.20), Harnaś Błonie – Słodki Domek (18.10), Dario Futbol – Wir (19.00), Football Club Elmi Team – Transbud (19.50).

Karlików znów czynny

Po krótkiej przerwie wyciąg narciarski w Karlikowie ponownie działa.

Niedawne ocieplenie i wiatry sprawiły, że w Karlikowie nie było warunków do jazdy, ale ostatnie opady śniegu poprawiły sytuację. – Podczas kilku ostatnich nocy był lekki mróz, więc nasnieżyliśmy stok. Obecnie mamy na wyciągu około 15-20 cm śniegu – powiedział Artur Siwiński z klubu Stal, zapraszając narciarzy do Karlikowa.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

„Życiówki” na mistrzostwach

Tydzień po starcie Macieja Szybiaka w Mistrzostwach Polski 13-latków, reprezentanci Międzyszkolnego Klubu Sportowego pojechali na czempionat dzieci o rok starszych. I to aż pięcioro!

Na przepięknym basenie w Gorzowie Wielkopolskim najlepiej wypadła jedyna w tej grupie dziewczyna, czyli Kamila Pierzchała. W wyścigu na 50 metrów „zabką” zajęła 23. miejsce. Chłopcy – Jędrzej Babiarczyk, Jakub Kotula, Jakub Korzeniowski i Wojciech Kochanowski – plasowali się w czwartych dziesiątkach. Wszyscy wymienieni są uczniami Gimnazjum nr 1 i trenują w klasie sportowej o profilu pływackim. – W mistrzostwach startowało ponad 500 zawodniczek i zawodników z ponad 100 klubów. Na 25-metrowym basenie moi podopieczni zaliczyli po kilka wyścigów, na wszystkich bijąc rekordy życiowe – powiedział zadowolony trener Czesław Babiarczyk.

Lider znów „Wesoły”

Drużyna Znamiwesele.pl ponownie prowadzi w tabeli Sanockiej Ligi Unihokeja. Powrócił na pozycję lidera przyszedł jednak z trudem, po dwóch bardzo zaciętych meczach.

Już w spotkaniu z Galileo Komputery „Weselnicy” napotkali bardzo twardy opór. Wygrali 8-5, choć na trzy minuty przed końcem prowadzili tylko jedną bramką. Jeszcze trudniejszy bój czekał ich z esanok.pl. Zwycięskiego gola Sebastian Sobolak zdobył niemal równo z końcowym gwizdem. Za bohatera meczu uznać jednak trzeba Mariusza Zacharskiego, który zaliczył aż 5 trafień.

Podobną skuteczność mieli Tomasz Mermer i Jakub Barć, a ich Football Club rozgromił 12-4 Politechnikę Rzeszów. Dwucyfrową przewagę przyniosło też spotkanie PWSZ-u ze Skokiem. Dziwny to był mecz – studenci prowadzili 3-0 i 6-4, by potem stracić... 9 bramek z rzędu, z czego aż 8 w ostatniej tercji. Tu dobrą skutecznością popisał się koleś Marcin Biały i Konrad Kinel – po 4 gole.

PWSZ – Skok Stefczyka 6-13 (3-4, 3-1, 0-8); Nowak i Kabubiec po 3 – Biały i Kinel po 4, M. Ambicki 3, Kowalak i Ziemiański. **Football Club – KU AZS PRZ SU 12-4 (4-1, 3-1, 5-2)**; Mermer i Barć po 5, Węgrzyn i Mika – Wdowiak 2, Wanat i Jagiełło. **Znamiwesele – Galileo Komputery 8-5 (3-2, 2-1, 3-2)**; Padiasek 3, Sobolak i Sawicki po 2, Zacharski – Łakus 3, Pabich i Polański. **esanok.pl – Znamiwesele.pl 5-6 (0-1, 3-3, 2-2)**; Wojdyła 3, S. Milczanowski, T. Milczanowski – Zacharski 5, Sobolak. **Energy & Electric Systems – KU AZS PRZ SU 5-0 (wo)**.

Tabela: 1. Znamiwesele.pl (35, 138-50), 2. Football Club (33, 117-52), 3. Energy & Electric Systems (31, 95-41).

Strzelcy: 1. Kobylarski (Znamiwesele.pl) – 46, 2. Karnas (Football Club) – 41, 3. Łakus (Galileo Komputery) – 40.

Następne mecze: sobota: Football Club – Obrys Team (14), PWSZ Sanok – Wulkanex (14.45), U Papena-CLJ – Galileo Komputery (15.30), poniedziałek: Obrys Team – PWSZ (21.30), KU AZS PRZ SU – Znamiwesele.pl (22.15).

Jeździli aż miło!

Kolejna wielka impreza za nami. Czołówka najlepszych lodowych żuźłowców walczyła o prymat najlepszego zawodnika Europy. Tor lodowy – jak nigdy – pękał w szwach. A na lodzie triumfował nasz stary, dobry znajomy – Austriak Franky Zorn. Wygrał zarówno piątkowe zawody Ice Racing Sanok Cup jak i złoty medal Mistrzostw Europy.



Na trybunach między kibicami trwał spór: która odmiana żuźła jest bardziej emocjonująca, letnia czy lodowa? Zdecydowanie wygrała ta druga, o czym najlepiej świadczyła frekwencja podczas sanockich Mistrzostw Europy.

Przed pierwszym wyścigiem organizatorzy obawiali się o stan lodu. Plusowe temperatury sprawiły, że maszyny mrozące tor „Błonie” pracowały na pełnych obrotach. Ale tor spisał się bez zarzutu. – Wczoraj jeździłem tu na treningu. Wszystko byłoby super, gdyby nie moje kłopoty z motocyklem. Pracowaliśmy z mechanikami całą noc i mam nadzieję, że na zawodach będzie już w porządku – powiedział mi w piątek, kilkadziesiąt minut przed pierwszym startem główny faworyt do zwycięstwa – Franky Zorn. I było... Popularny „Franki” nie miał sobie równych – wygrywał wyścigi z wyścigiem i z kompletem zwycięstw wygrał Ice Racing Sanok Cup.

Rosjanie nie dali rady

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

„Sanok, I love you”
W sobotę w półfinale Mistrzostw Europy została wyłoniona ósemka zawodników, która w niedzielę dołączyła do pozostałych żuźłowców, którzy zostali rozstawieni przez swoje krajowe federacje. Tak więc

do finałowych walk stanęło szesnastu najlepszych lodowych żuźłowców Europy, którzy przyjechali do Sanoka. Wśród nich jeden Polak, Grzegorz Knapp. Obfite opady śniegu nie ułatwiały żuźłowcom walki o każdy centymetr lodu. Niestety, już w pierwszym biegu, mimo ambitnej walki, ostatnie miejsce zajął Knapp, który tym samym pogrzebał swoje szanse na zajęcie czołowej lokaty. Tradycyjnie, wysoką formę prezentował Franky Zorn. Żaden z jego rywali nie potrafił go pokonać. Aspiracje do „złota” wykazywał Roman Akimienko, który – podobnie jak Zorn – wygrywał bieg za biegiem. Walka o mistrzowski tytuł rozstrzygnęła się w 19, przedostatnim biegu. Przed jego rozpoczęciem Zorn i Akimienko mieli po 12 punktów. Na początku wyścigu prowadził Rosjanin, ale... Franky po raz kolejny pokazał klasę. Po drugim okrążeniu miał już kilkumetrową przewagę nad rywalem. Po wjeździe na metę mógł już świętować tytuł mistrza Europy! – Zapamiętam ten moment do końca życia. Sanok, „I love you” – mówił ze

zwruszeniem austriacki żuźłowiec. W kolejnej gonitwie brąz wywalczył Akko. – Od razu ten tor przypadł mi do gustu. Wiedziałem, że można tutaj szybko się pościgać – opowiadał na konferencji prasowej fiński zawodnik. Nieco mniej powodów do radości miał Knapp. – W niedzielę jeździłem słabo i w pięciu gonitwach zdobyłem tylko 2 pkt. – Sprzęt odmówił posłuszeństwa – kręcił głową – ale cieszę się, że przed własną publicznością mogłem uczestniczyć w imprezie tej rangi. Mam nadzieję, że teraz żuźel na lodzie w Polsce będzie się rozwijał. Sanockie imprezy pokazują, że są na to szanse – stwierdził Knapp.

Dobry występ Knappa

Jeszcze rok temu w Sanoku jeździł tylko w biegach treningowych. Ostatnio, dzięki wsparciu sponsorów, zakupił profesjonalny motocykl i w piątek był bliski zdobycia medalu. Mowa o Grzegorzu Knappie, obecnie najlepszym lodowym żuźłowcu naszego kraju. W piątek radził sobie bardzo dobrze. Doszedł do półfinału, w którym długo zajmował drugą – premioną awansem do finału – pozycję. Ale skończył na trzecim miejscu. Wyrzucił go Roman Akimienko, który w finale zajął trzecie miejsce. – Ostatnie miesiące dały mi dużo doświadczenia. Wiele się zmieniło w porównaniu z ubiegłym rokiem – komentował swój występ Knapp. Słabiej pojechali dwaj pozostali reprezentanci Polski – Zdzisław Żerdziński był 25, a Piotr Hejnowski 27.

W tym czasie najpoważniejsi rywale do walki o mistrzowski tytuł zbroją się. W zasadzie czynią to ci, którzy mają duże pieniądze i największe apetyty na mistrza. Bryluje Cracovia, a w zasadzie jej bogaty wujek COMARCH, który zafundował pasiakom trzech nowych obcokrajowców: Rudolga Vercika, Jozefa Mihalika i Vladimira Burzila, a kusi jeszcze Andreja Kmeca. Byłoby to już siedmiu południowców w składzie

przeżywać będzie wielkie sportowe święto. W dniach 7-9 lutego w hali „Arena” odbędzie się turniej EURO ICE HOCKEY CHALLENGE z udziałem reprezentacyjnych zespołów: Włoch, Austrii, Łotwy i Polski. Wśród 25 zawodników powołanych do kadry Polski jest nasz zawodnik Michał Radwański. W gronie 5 rezerwowych znalazł się drugi sanoczanin Maciej Mermer. Przygotowania do tego turnieju kadra Rudolfa Rohacka rozpocznie 4 lutego (poniedziałek) zgrupowaniem w Sanoku. W dniach 8-10 lutego w Sosnowcu rozegrany zostanie międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem drużyn: Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Polski. W gronie polskich reprezentantów znalazł się jeden sanoczanin z KH Mateusz Wilusz. Swoją występowanie w turnieju EIHC w Sanoku Polacy rozpoczną 7 lutego (czwartek) od meczu z Łotwą. Początek, godz. 19.30. W piątek przeciwnikiem biało-

gościł pod naszą bramką. W Bytomiu ilość sytuacji podbramkowej i strzałów wyrównała się, ale wygrali gospodarze. A jak będzie dziś z Toruniem? (o 19, pamiętajcie).

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

POLONIA BYTOM – KH SANOK 5-2 (1-1, 2-1, 2-0)

Myślami już przy play-off

W meczu o czapkę gruszek sanoczanin ulegli w Bytomiu Polonii 5-2, co trudno im wypominać. Bo wprawdzie zagrali w swym pełnym składzie i powinni byli wykazać swą wyższość nad broniącą się przed spadkiem z ekstraklasy Polonią, to jednak połowa składu naszego zespołu powinna była kurować się w łóżkach, a nie walczyć na lodzie. Z przeciwnikiem, gorączką i słabością.

Nie spałbym gromów na KH za tę porażkę. Po pierwsze choroby, po drugie, brakowało motywacji, aby walczyć na granicy umiejętności i poświęcenia. Po dwóch tercjach szczęśliwi z dobrego obrotu sprawy gospodarze prowadzili 3-2 i wcale nie byli pewni swego. Dopiero w III tercji udało się im zdobyć dwie bramki, które sprawiły, że sanoczanin odpuścił im ten mecz. Gole dla KH zdobyli: Marcin Ćwikła i Adrian Maciejko. A więc znów Słowacy na tarczy!

W tym czasie najpoważniejsi rywale do walki o mistrzowski tytuł zbroją się. W zasadzie czynią to ci, którzy mają duże pieniądze i największe apetyty na mistrza. Bryluje Cracovia, a w zasadzie jej bogaty wujek COMARCH, który zafundował pasiakom trzech nowych obcokrajowców: Rudolga Vercika, Jozefa Mihalika i Vladimira Burzila, a kusi jeszcze Andreja Kmeca. Byłoby to już siedmiu południowców w składzie

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Przed zawodami główni organizatorzy imprezy – Paweł Ruszkiewicz i Bronisław Hahn – zapewniali, że tymi, którzy będą walczyć o tytuł ME będą Rosjanie. – To „młode wilczki”. Włączają się do walki o medale – mówił Hahn. Reprezentanci Rosji walczyli, ale nie dali rady Zornowi. Ten miał patent na zwycięstwa w każdym biegu. „Franki” najwięcej kłopotów miał w finałowym biegu – start wygrał Fin

Klasyfikacja generalna Mistrzostw Europy:

1. Frank Zorn – Austria (3,3,3,3,3) 15
2. Roman Akimienko – Rosja (3,3,3,3,2) 14
3. Antti Aakko – Finlandia (2,2,2,3,3) 12
4. Igor Kononow – Niemcy (1,3,2,3,3) 11
5. Nikita Aleksiejew – Rosja (2,2,3,2,2) 11
6. Antonin Klatovsky – Czechy (3,1,3,0,1) 8
7. Rene Stellingwerf – Holandia (0,2,1,2,3) 8
8. Harald Simon – Austria (2,3,0,2,1) 8
9. Johnny Tuinstra – Holandia (3,1,1,1,2) 8
10. Stefan Pletschacher – Niemcy (2,2,2,1,0) 7
11. Dmitrij Czaczin – Niemcy (1,0,0,2,2) 5
12. Nikołaj Ryabokon – Rosja (1,1,u,1,1) 4
13. Grzegorz Knapp – Polska (0,1,1,0,0) 2
14. Marian Kreklau – Niemcy (1,0,0,0,1) 2
15. Sven Holstein – Holandia (1,0,t,1,u) 2
16. Johan Lundqvist – Szwecja (d,0,d,0,-) 0

Klasyfikacja Ice Racing Sanok Cup 2008:

1. Frank Zorn (Austria)
2. Antti Aakko (Finlandia)
3. Roman Akimienko (Rosja)
4. Per Olof Serenius (Szwecja)
5. Grzegorz Knapp (Polska), Antonin Klatovsky (Czechy)
7. Harald Simon (Austria), Marian Kreklau (Niemcy)
9. Jan Klatovsky (Czechy), Dmitri Tschatschin (Niemcy)
11. Johnny Tuinstra (Holandia), René Stellingwerf (Holandia)
13. Peter Koj (Szwecja), Graham Halsall (Wielka Brytania)
15. Stefan Pletschacher (Niemcy), Nikołaj Ryabokon (Rosja)
17. Nikita Alekseev (Rosja), Sven Holstein (Holandia)
19. Simon Gartmann (Szwajcaria), Jouni Seppänen (Finlandia)
21. Mario Schwaiger (Austria), Peter Jansson (Szwecja)
23. Johan Lundqvist (Szwecja), René Verhoef (Holandia)
25. Josef Kreuzberger (Austria), Zdzisław Żerdziński (Polska)
27. Jo Saetre (Norwegia), Piotr Hejnowski (Polska)

Moje trzy grosze!

Brawo organizatorzy! Zrobienie takiej imprezy to nie lada wyczyn. Wyśmienita frekwencja na trybunach jest najlepszym dowodem, że udało się Wam... Oby tak dalej. Po zawodach burmistrz Wojciech Blecharczyk spytał mnie, czy po raz kolejny będę starał się dopieć MOSiR-owi, wytykając publicznie błędy i niedociągnięcia. Panie burmistrzu – specjalnie dla pana uczyniłem to, choć polemika w tej formie nie do końca jest moją pasją. Jeśli mam już się czeplić, to najwięcej krytycznych uwag można mieć do tego, w jaki sposób organizatorzy czyścili lód w trakcie zawodów. W piątek i sobotę dwa traktorki, w których chyba nie można było włączyć drugiego biegu – robiły to w mozolnym, wręcz ślimaczym tempie. Druga sprawa – jedno wejście na główną trybunę. W przerwach między biegami (które przez ślimaczą jazdę wspomnianych traktorków były długieeeeeeee), wyjście i wejście przez wąskie przejście graniczyło z cudem! Po trzeciej – panowie „bramkarze”. W sobotę byłem świadkiem zenującej sceny. Pan, który sprawdzał bilety przy bramie, nie wpuścił na obiekt małego chłopca (góra 10 lat), bo ten nie miał przy sobie legitymacji szkolnej! Ów jegomość kazał mu wrócić do kasy i kupić normalny bilet. Takich scen, jak dało się słyszeć od kibiców, było więcej. Mało obchodzi mnie, czy ten pan był z Gniezna czy z Poznania – w każdym bądź razie takie sytuacje niezbyt dobrze świadczą o intencjach organizatorów. To chyba tyle krytyki. Ale nie o to mi chodzi. Fajnie by było, gdyby za rok ktoś skorzystał z moich uwag, bo jeśli mamy być wiodącym ośrodkiem Ice Speedway'a, dobrze by było i takie niedociągnięcia wyeliminować. Mam nadzieję, że organizatorzy zrozumieją, że naprawdę docenia się ich wkład wniesiony w taką imprezę.

Bartosz Wiśniewski